№ 92. Kraków, dnia 24 Kwietnia — Wtorek. Rok 1883.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | *rocznie:* | *półrocznie:* | *kwartalnie:* | *miesięcznie:* |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.**
***Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.***

**Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica Św. Jana Nr 13.**

**Prenumeratę przyjmują**

**zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków**, 23 kwietnia.*

Sejm galicyjski, w r. 1876 wybrany, przed dwoma dniami z mocy patentu cesarskiego skończył swój chory żywot. Oby mu lekką była ziemia! Oby tę przynajmniej mógł mieć zasługę i w historyi królestw Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem, Oświęcimiem i Zatorzem, na tę przynajmniej zasłużył wzmiankę zaszczytną, iż zostawił po sobie następcę, który sprawy tych przesławnych królestw z fatalnego zabagnienia wyciągnął na bity gościniec postępu...

Historya świeżo ubiegłego peryodu sejmowego z wielu względów ciekawą jest i pouczającą. A naprzód — stwierdza się na nim bardzo wybitnie prawo dziedzictwa, zwłaszcza co do wad i ułomności. Kiedy w r. 1873 złamano w Wiedniu i statut krajowy z temi szczupłemi prawami, jakie Schmerling krajom nadał — i nawet grudniową konstytucyę — zdawało się, że Sejm, który uchwalił był i kilkakrotnie ponowił rezolucyę z r. 1868 zastrzegającą krajowi naszemu o d r ę b n e stanowisko — powinien, musi — przeciw temu pogwałceniu praw kraju założyć swoje veto. Sejm sądził jednak, że rozumniej będzie i polityczniej — milczeć. Nadaremnie ks. Jerzy Czartoryski chciał wywołać ów niezbędny w takiem położeniu protest — nadaremnie zapytywał Sejmu, czy program kraju jest sztandarem, czy też chorągiewką, którą w danej chwili można... w kieszeń włożyć! Sejm wniosku tego nie odesłał nawet do komisyi i zostawił spadkobiercy swemu możliwie najgorszą tradycyą polityczną — tradycyą s ł a b o ś c i.

Wybory z r. 1876 przyszły do skutku pod auspicyami zaniechania spraw politycznych, a gorliwego podjęcia prac wewnętrznych, nad ekonomicznem i intelektualnem podniesieniem kraju, nad koniecznemi do tego reformami ustawodawczemi. Wynik wyborów zdawał się programowi temu bardzo sprzyjać, partya bowiem świętojurców, która, dotychczas w Sejmie liczebnie bardzo silna, kładła się zawsze kamieniem na drodze wszelkiej pracy pozytywnej, teraz zmalała tak, iż nawet trudno jej było zyskać regulaminem wymaganą ilość głosów do wniosku lub interpelacyi. Z tego szczęśliwego położenia niestety nie umiano korzystać!

Pod względem politycznym — owo „zaniechanie walk politycznych“ przeszło w zgubną abdykacyę z wszelkiej politycznej działalności. Porwano się do niej na pierwszej sesyi w r. 1877, kiedy z powodu wojny wschodniej ułożono pamiętny projekt adresu — ale rząd umiał wczesnem zamknięciem sesyi, adres ów rzucić do kosza, a Sejm nie zdobył się nawet na najlżejszy protest przeciw takiemu zamykaniu ust reprezentacyi kraju. Polityczną doniosłość miała dalej sprawa pamiętnego kwestyonarza w sprawie reformy administracyjnej — i została tak załatwioną, że rząd uzyskał od Sejmu wyraz uznania za to, iż zachował f o r m ę samorządu w chwili, gdy i s t o t ę jego chciał podkopać! Polityczną także poniekąd doniosłość miała sprawa indemnizacyjna — to wierne odbicie politycznych dziejów tej części Polski i wiadomo, że została rozstrzygniętą na m a t e r y a l n ą szkodę kraju, a p o l i t y c z n i e osłabiła nasze stanowisko o tyle, że rząd przekonał się, iż od reprezentacyi kraju naszego w s z y s t k o uzyskać może, co tylko zechce! Dopiero pod sam koniec żywota swego zdobył się Sejm na krok polityczny — którego skutki dobre widzimy w rezolucyi wniesionej obecnie w Radzie państwa o a u t o n o m i c z n ą reformę ustawodawstwa szkolnego t. j. na uchwałę, która z rezolucyi sejmowej z r. 1868 jeden podnosi szczegół, mianowicie samorząd szkolny.

I rzecz ciekawa: w czasie, kiedy „walki polityczne“ w Sejmie ustały zupełnie — kiedy miał on najswobodniejszą rękę do reform wewnętrznych — w tym samym czasie odznaczył się Sejm zupełną bezpłodnością na polu prac wewnętrznych! Bo czegoż pod tym względem dokonano w ubiegłem sześcioleciu? Z tych spraw ustawodawczych, które od dawna kołatają do umysłów i serc naszych prawodawców — cóż zrobiono? Gmina jaką była, taką i jest: karykaturą jednostki administracyjnej i społecznej. Z niesprawiedliwości i niejasności ustawy drogowej nic nie usunięto, całą reformę ubiły pamiętne słowa szefa Podolaków: niech będzie jak bywało! Naprawę ustaw o szkołach ludowych tenże sam polityk galicyjsko-austryacki ubił zeszłego roku, przeprowadzając w Sejmie wagą swego głosu odroczenie gotowych już projektów! Skarb krajowy zachwiano nieoględnem szafowaniem istniejącemi na papierze resztkami kasowemi. Do naprawy ekonomicznych stosunków kraju wzięto się dopiero pod sam koniec sesyi — a bank krajowy do dzisiaj stoi przed nami jako wielki znak zapytania.

Wspomnieliśmy — że po raz pierwszy został Sejm uwolniony od zmory stronnictwa świętojurskiego, kładącego nieprzeparte zapory wszelkiej pozytywnej pracy. Wobec zredukowania tej partyi do znaczenia małej garstki, frakcyi nie decydującej wcale — zdawało się iż Sejmowi, w którym po raz pierwszy mogliśmy się z całą swobodą poruszać — danem będzie przynajmniej: racyonalnie przeprowadzić organizacyą stronnictw, stworzyć stałą większość rządzącą w Sejmie. I to się nie powiodło! Skrajna prawica Sejmu rozlecieć się musiała i rozleciała się z chwilą, gdy jej menerzy wywiesili jawnie p r a w d z i w y swój sztandar, obalający same podstawy narodowej polityki w tym kraju. Lewica pozostała do końca wierną dawnej tradycyi postępowego obozu w Galicyi, iż zamiast z przeciwnikami, walczy sam ze sobą. Środek, bez wybitnego programu, liczebnie bardzo słaby, nie mógł odegrać roli decydującej — bo zanadto był skazany na lawirowanie pomiędzy stronnictwami w tym celu, aby w przyszłości mógł stanąć silnie, zanadto był stronnictwem na dorobku, zanadto był chwiejnym, aby mógł być wodzem. Wobec tego — musiało najczęściej zwycięstwo przechylać się na stronę t. zw. Podolaków, których całym programem jest bezmyślne konserwowanie wszystkiego co jest, choćby ono i *złem było*, stronnictwa, które z wszystkich najmniej ma politycznej racyi bytu, choćby tylko dla tego, że nie ma ono celu p r z e d sobą. Ono ma cel z a sobą!

Takim był Sejm w ubiegłym peryodzie. Jakim on będzie po wyborach, które świeżo rozpisane zostały? Jakich posłów wybierać i pod jakiemi chorągwiami — o tem pomówimy w następnych artykułach. Dziś zaś tylko to jedno mamy do zaznaczenia — że jeżeli wyborcy kierować się będą polityką sąsiedzką, zaściankową, jeżeli o wyborze rozstrzygać będzie nie prawdziwa kwalifikacya umysłowa i moralna kandydata, ale stosunki jego i pozycya — jeżeli wybierać będziemy dotychczasowych posłów dla tego, że już czas jakiś zajmują krzesła poselskie, że zatem nie należy ich „kompromitować“, choćby to byli nawet politycy w rodzaju autora listu do „Herszka“ zamieszczonego w ostatnim numerze naszego pisma — jeżeli Sejmu nie zasilimy świeżym zastępem l u d z i n o w y c h, a inteligentnych, a stosunki i sprawy kraju dobrze znających, ale wzniesionych nieco po nad poziom wyłącznie galicyjskich spraw — to po sześciu latach urzędowania nowego Sejmu będziemy musieli wystawić mu takie same jak miniomemu świadectwo: dobrych chęci, ale bez żadnego rezultatu!

Z W a r s z a w y piszą nam:

W jednej z licznych korespondencyj, jakie ostatniemi czasy, z powodu zajść w tutejszym uniwersytecie pojawiły się w waszych dziennikach, przebija się wyraźnie myśl, jakoby młodzież tutejsza konspirowała i jakoby ostatnie wypadki w uniwersytecie były wynikiem z góry obmyślonego planu.

Myśl taka — a uwydatnia się ona dość jasno — jest bezpodstawną i fałszywą, a co gorsza, może oddziałać bardzo szkodliwie.

W pierwszej chwili rozeszła się tutaj pogłoska, jakoby studenci Moskale, którym zarówno jak i Polakom, Apuchtin swojem brutalnem obejściem, dobrze zalazł za skórę, postanowili go znieważyć i w tym celu losowali między sobą i że los miał paść na Żukowicza. Ale i ta pogłoska okazała się potem fałszywą. Żukowicz dotknięty w swej godności zniewagą słowną, postąpił tak, jakby każdy człowiek honorowy uczynił.

Postępek więc jego nie był wcale wynikiem konspiracyi, ale odosobnionym czynem jego własnym, a wywołanym niespodziewanie. Dalsze zaś manifestacye były tylko wypływem wygórowanego pojęcia o solidarności i gdyby nie prowokacya policyi i żandarmów, byłoby się skończyło na niczem.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

*Warszawa, 19 kwietnia.*

(W.) Studenci zebrani w celu wyrażenia współczucia E. Żukowiczowi w d. 17 b. m na kilkakrotne wezwania rozejść się niechcieli. Przybył do zebranych profesor Samokwasow, który oświadczywszy, że występuje w charakterze prywatnym, zaklinał zebranych i perswadował, aby opuścili audytorium, jeżeli chcą uniknąć smutnych następstw postępowania swego. Nic jednak argumenta te nie pomagały, ciągle domagano się przybycia rektora oświadczając zarazem, że pod słowem honoru zapewniają studenci, że nikt mu nie ubliży w razie przybycia, że jedna osoba tylko będzie przemawiać do niego i t. p. Prof. Samokwasow tłomaczył, że rektor przybyć nie może (przepisy nakazują właśnie rektorowi w takich razach zwracać się do studentów), ale zaręcza słowem honoru (t. j. rektor), że w razie wysłania delegacyi do niego nikomu z wysłanych włos z głowy nie spadnie i t. p. Proszono więc tylko prof. Samokwasowa, aby oświadczył rektorowi, że studenci przypominają mu wyrażenie jego, którego użył po daniu słowa honoru wobec całego gremium profesorów, a później złamał: „słowo honoru nie ma żadnego zastósowania praktycznego“. Nie rozchodzono się, tymczasem cały gmach, w którym znajduje się audytorium IV obstawiono szczelnie wojskiem, oprócz tego, że cały pałac Kazimierowski, w którym znajduje się Uniwersytet, był już również otoczony wojskiem.

Studentom nie sprzykrzyło się siedzieć w audytorium do godziny 5 po południu, a panom dygnitarzom wojskowym, zebranym na dziedzińcu, jakoś nie wygodnie było, bo powtarzali ciągle rektorowi: „nużno diejstwowat pora“ (trzeba działać póki czas) Rzeczywiście przybyli nie wchodząc do audytorium, chociaż ich proszono, aby z katedry przemawiali, br. Krüdener jenerał wraz z swoimi adjutantami, którzy w imieniu jego przemawiali bardzo uprzejmie, aby zebrani rozeszli się, jeżeli chcą uniknąć siły zbrojnej. Odpowiedź na to brzmiała: „prosimy uprzejmie, aby przybył rektor.“ Przybył rzeczywiście rektor, ale tylko na kurytarz, gdzie było zgromadzone wojsko, we drzwiach zaś audytorium stanął oberpolicmajster m. Warszawy jenerał Buturlin, otoczony żandarmami, i prosił nader uprzejmie zebranych, aby zechcieli dobrowolnie rozejść się, Rektora prosimy! Rektora prosimy! wołano. Wówczas rektor wychylił głowę, mówiąc coś, zakrzyczano go jednak okrzykami: wiwat Żukowicz! Współczujemy z Żukowiczem! Precz z Apuchtinem! Żandarmi wraz z wojskiem weszli do audytorium. Studenci zaczęli je opuszczać. Cały kurytarz i schody zawalone były piechotą, przeszli więc studenci do innych audytoriów, gdzie przy stołach umyślnie przyniesionych, sprowadzeni pisarze, wszystkich uczestników demonstracyi zapisali.

Okazało się, że studentów uczestniczących w demostracyi było około 300-stu, po odtrąceniu jednak farmaceutów, którzy przypadkowo się znaleźli w IV. audytoryum również części studentów, którzy z b y t dobrze znani są inspekcyi z swojej lojalności(!) liczba zredukowała się do 200. Audytoryum IV więcejby nawet nie pomieściło, niż 300, a kilkaset studentów, którzy chcieli połączyć się z kolegami, byli przez wojsko zmuszeni opuścić pałac Kaźmierowski. Myliłby się jednak ten, ktoby przypuszczał, że tak nieznaczna liczba młodzieży tutejszej wyraziła Żukowiczowi współczucie. Nazajutrz przeszło 300 studentów, zawiadomionych o tem co zaszło, udało się do inspekcyi i zapisało się w ł a s n o r ę c z n i e na listę, którą inspekcya zredagowała. Inspekcya, widząc coraz bardziej powiększającą się liczbę tych, co chcą się zapisywać, odmówiła przyjmowania podpisów i wzbroniła wstępu do uniwersytetu komukolwiek ze studentów. Wówczas zebrano się przed gmachem i żądano wyjaśnień od inspektora, na mocy czego broni wstępu reszcie. W odpowiedź na to przysłano żandarmeryę konną, która bez rozkazu wyższego i bez wezwania do rozejścia się, poczęła szarżować. Wówczas poczęto bronić się naturalnie tylko laskami, przytem student medycyny Rymsza Wacław wywijając laską uderzył przypadkowo oficera, dowodzącego żandarmeryą. Natychmiast żandarmi rzucili się z obnażonymi pałaszami i raniąc zebranych, aresztowali Rymszę. Koledzy starali się odbić prowadzonego, lecz konna żandarmerya nie ustawała szarżować tratując końmi studentów i licznie zebraną publiczność. Studenci całą masą udali się ze skargą do ober-policmajstra, którego właśnie spotkali jadącego na ulicy Mazowieckiej i prosili, aby kolegę ich uwolniono. Prośba pomimo przyrzeczenia dotąd nieuwzględniona.

Jak się dowiadujemy, Rymsza Wacław wczoraj w nocy został przewieziony do cytadeli. Władza ciągle dawała dowody, że chce w y w o ł a ć z a b u r z e n i a. Żandarmi porozstawiani gęsto na całem Krakowskiem Przedmieściu nie przestawali przez niewłaściwe zachowywanie się wywoływać awantur. tratując końmi wszystkich. wskutek czego było kilka zajść i tak: student medycyny V kursu Dymsza Henryk z powodu brutalnego obchodzenia się jakiegoś oficerka żandarmeryi wymierzył mu policzek. Dymsza wskoczył do nadjeżdżającego tramwaju, lecz tenże w tej chwili był okrążony przez konną żandarmeryę i Dymszę aresztowano. Wiadomości bardzo smutne. Brak miejsca i czasu nie pozwala nam na komentarze, dodamy tylko, że w ł a d z a c h c e w y w o ł a ć z a b u r z e n i a u l i c z n e, s t u d e n c i j e d n a k p o s t a n o w i l i z a p o b i e d z t e m u i p r z e s t a l i g r o m a d z i ć s i ę n a u l i c a c h. Śmiesznem jest wprost to gromadzenie masy wojska różnej broni po ulicach miasta. (Piechota i żandarmerya otacza gmach uniwersytetu, tamując komunikacyę, konnica obozuje na placu przed hotelem Saskim, gdzie dawna poczta i t. p.). Są to wszystko sprawki Apuchtina i rektora, który mógł wszystkiemu zapobiedz, lecz nie chciał. Dandeville, generał, który w czasie nieporządków ma prawo rozporządzania i rozstawiania wojska, gromadzi je ciągle.

Oberpolicmajster miasta Warszawy kazał porozlepiać rozporządzenia, wzywające publiczność do nietamowania komunikacyi, którą tamują właściwie masy wojska.

Położenie studentów jest trudne, nie mogą się bowiem porozumieć co do dalszego zachowania się. Stosownej rady zaś od profesorów Polaków, również dotąd nie otrzymali. Jeden z dziekanów, Polaków, zamiast stosownemi argumentami działać na studentów, straszył ich masą wojska i aresztowaniami. Jątrzy a nie koi.

Dziś drukowane proklamacye wydali studenci do kolegów, przypominające im obowiązki nie już koleżeństwa, ale czysto uczciwych ludzi, jak mają się zachować, jeżeli pragną ratować tych, którzy z narażeniem swojej przyszłości, poszli dać wyraz ogólnego zadowolenia i współczucia dla Żukowicza.

*Warszawa, 21 kwietnia.*

Po wypadkach ze studentami w dniach 17 i 18 b. m., które w poprzednich mych listach opowiedziałem, nastąpiła pozorna cisza. Cisza ta wypłynęła z dwóch powodów, a mianowicie: 1) iż studenci wieczorem dnia 18 na zgromadzeniach wydziałowych, odbytych w rozmaitych punktach miasta p o s t a n o w i l i z a p r z e s t a ć w s z e l k i c h m a n i f e s t a c y j, na tej zasadzie, że co chcieli, to już zrobili, i 2) z tego, iż władze uniwersyteckie, zachowując się dotąd prowokacyjnie przez swoje tchórzostwo i nietakt, mniej więcej w swym zapale i strachu zwolniały — mówię: mniej więcej, bo całkowicie to nie! Od czwartku bowiem, to jest od 19 aż po dzień dzisiejszy, stoją skonsygnowane wojska w cyrkule przy św. Krzyżu, w pałacu Kazimierowskim, na poczcie przy placu Wareckim i w szpitalu Dzieciątka Jezus, gdzie prosektoryum i klinika. Po za tem wszystkie kasy są pilnowane przez pluton piechoty, co najmniej, i nakoniec, zgodnie ze znanym zeszłorocznym podziałem miasta na 6 rewirów pod względem militarnym, w każdym rewirze właściwe wojska obrały locum, a wieczorami znów się pokazują patrole konne. Dowództwo nad ruchami wojsk skonsygnowanych i rozłożonych już w dniu 18 objęli generałowie Mussin-Puszkin i Dandeville. W czasie zamknięcia studentów na ulicy Berga, z kolei ci generałowie zmieniali się w dowództwie, a są to jenerałowie niemłodzi i bojowi.

Z tego co wyżej widzimy, pokazuje się, iż na środkach prowokacyjnych nie zbywa, a jednak już one na młodzieży wpływu nie wywierają. Powstrzymuje się taktownie, co można tylko pochwalić.

W dniu 18. wieczór zebrała się rada pedagogiczno-uniwersytecka i w zasadzie uchwaliła, aby z 206, którzy należeli do schadzki w dniu 17, r e l e g o w a ć 180 s t u d e n t ó w, pomiędzy którymi znajduje się 40 n a b e z w a r u n k o w ą b a n i c y ę s k a z a n y c h z powodu tego, że poprzednio już byli w czarnej księdze notowani. Reszta ma być podzielona na kategorye i skazana na zawieszenie w chodzeniu na wykłady od 3 miesięcy do roku. Sąd uniwersytecki się zbiera; wyroków jednak nie mają ogłosić aż po feryach, które z powodu świąt wielkanocnych starego stylu, dziś się rozpoczynają.

Oto rezultaty postępków p. Apuchtina!.. Ciężką one na nas klęską spadną.

Co do Żukowicza, jest on synem magazyniera wojskowego w Lublinie, zdaje się pochodzącego z exunitów, i matki prawosławnej, z domu Dmitriew, urodzonej i wychowanej w Polsce. Dom się uważał wewnętrznie prawie za polski. Dwie siostry Żukowiczowej wdowy utrzymują jakąś szkółkę żeńską w Warszawie, u nich Żukowicz jako u ciotek przemieszkiwał.

Szkoły Żukowicz kończył w Lublinie, gdzie miał jakieś zatargi z dyrektorem Siengalewiczem i skutkiem tego od czasu pobytu w uniwersytecie ciągle na niego podawał skargi do Apuchtina, które ten pozostawiał bez odpowiedzi. W dniu 16 kwietnia, kiedy Apuchtina spoliczkował, przyszedł do niego także ze skargą na Siengalewicza.

Apuchtin, dostawszy od Żukowicza dwa razy rękawiczką w twarz, instynktownie go odepchnął, tak, że się Żukowicz zachwiał na nogach, wyprostowawszy się jednak natychmiast — wymierzył policzek Apuchtinowi. Kurator odskoczył i zaczął wołać „kuryery“ (woźni). Kiedy ci wpadli i Żukowicz im oświadczył, że nie myśli uciekać, Apuchtin się przeszedł kilka razy po izbie mówiąc:

— Boże mój! Boże mój!

Poczem stanąwszy przed Żukowiczem spytał go:

— Za czto wy mnie tak obiedili?

— Wy uże znajetie — odparł Żukowicz.

Potem Apuchtin — ochłonąwszy — ciągnął dalej audencyą.

Tak opowiadają przebieg zajścia obecni mu studenci, zgodny on jest z treścią protokółu sądowego, którą wam kilka dni temu zakomunikowałem.

Pierwotnie po przeprowadzeniu śledztwa wytoczono Żukowiczowi sprawę karną z mocy artykułu mówiącego o obelgach czynnych... i tak to jest po dzień dzisiejszy. Zdaje się jednak, że zmienionem zostanie, pod naciskiem opinii tutejszych sfer rządowych. W dniu 20 kwietnia bowiem, to jest wczoraj, w russkim klubie napadano na prokuratora Izby sądowej za to, że akt oskarżenia nie wychodzi z artykułu o obrazie uczynionej zwierzchnikowi i urzędnikowi w czasie pełnienia służby. Przekonywano go nadto, że „wsio eto bunt!“... Miłe jest usposobienie tych panów, pomimo, że się w duszy cieszą z „poszczoczyny“ Apuchtina. Ktoś z członków tutejszego ciała pedagogicznego, który Apuchtina widział w dniu 20 b. m. to jest wczoraj (k u r a t o r b o w i e m m i m o p o g ł o s e k n i e w y j e c h a ł) powiadał, iż jest złamany, w całem znaczeniu tego wyrazu. Wierzę temu!

Z doniesieniem wszystkich powyższych wiadomości wstrzymywałem się aż po dzień dzisiejszy, raz dlatego, że nie są zbyt pilne, a powtóre, że chodziło mi o dokładność informacyi, wielce pożądaną wobec licznych błędów, jakich się tutejsi korespondenci do pism zakordonowych odnośnie do całej tej sprawy dopuścili, jak to widzimy z gazet galicyjskich i poznańskich już otrzymanych.

Wszyscy sobie zadajemy dwa pytania: pierwsze czy Apuchtina od nas zabiorą, i drugie czy zamierzone relegowanie 180 studentów nie wywoła jakich niepokojów po feryach?... Co do usunięcia Apuchtina już dziś mówią, że wyjedzie za d z i e s i ę c i o - m i e s i ę c z n y m u r l o p e m! — Równa się to dymisyi.

Oby Bóg dał — bo wówczas nie żal by było poniesionych ofiar.

## Mowa posła Dzieduszyckiego.

(Ciąg dalszy)

Przystępujemy obecnie do drugiego pytania, o stosunku państwa do rodziców w sprawach szkolnych. I w tej kwestyi nowela nic nie zmienia albo przynajmniej bardzo mało. Dotychczas istnieje w Austryi zasada, którą jako słuszną uznaje, iż państwo w razie potrzeby winno rodziców z m u s i ć do dania dzieciom oświaty, dla obywateli państwa koniecznej. Tej zasady nowela nie zmienia, i jest do życzenia, żeby dzieci jak można najdłużej oddychały idealną atmosferą szkoły. Ale każda, w teoryi piękna zasada, w wykonaniu musi ulegać wyjątkom. Uznano to już wtedy, gdy uchwalano pierwszą państwową ustawę szkolną, w której poczyniono wyjątki dla Galiczi, Bukowiny, Krainy i Dalmacyi. Teraz Panowie! inne kraje żądają innych zmian. Wyłożył to jeden z kolegów naszych, ostatni mowca za nowelą poseł Oberndorfer w taki sposób, że trudno powątpiewać, iż jest to życzeniem ludności tych krajów. Jakżeby wypadało posłom z Galicyi, gdzie właśnie jest sześcioletni obowiązek uczęszczania do szkoły, nie przyznawać kilku niemieckim krajom co dla siebie uzyskali, zwłaszcza jeżeli życzenie to pochodzi od posłów, którzy od dawnej większości tej Izby tem właśnie się różnią, że chcą zawsze wyrozumieć życzenia innych krajów, a więc i tego, który my zastępujemy? Ja sądzę, że możnaby z tego czynić nam gorzkie wyrzuty. A dziwnem jest, i prawie niepojętem się wydaje, że właśnie z powodu tego punktu czynią nam zarzut, iż pogwałcamy inne kraje!

Chcemy i przy tym paragrafie mieć dla Galicyi wyjątek. A dlaczego? Nie jakobyśmy nie chcieli mieć sześcioletniego obowiązku szkolnego — wszak mamy go, i odpowiada on naszym stosunkom; ale z tej przyczyny pragniemy wyjątku, ponieważ według obowiązujących ustaw Sejm galicyjski ma prawo uchwalania zmian pod tym względem. To trudno! jesteśmy autonomistami, i nie chcemy praw naszego Sejmu żadną ustawą państwową ścieśniać, i dlatego pragniemy w tym względzie wyjątku.

Co do owego pogwałcenia innych krajów, istnieje ustawa, iż wszędzie ma być ośmioletni obowiązek szkolny. Ale przekonaliśmy się, że właśnie w zachodnich prowincyach ustawa ta nie jest wykonana. Ciężar spadający na rolnictwo, które jest przez to wielu rąk pozbawione, jest tak wielki, że ustawa nie może mu stawić oporu. Na wszelki przeto możliwy sposób ustanawiano wyjątki. Otóż muszę szanownych przeciwników zapytać: czy dobrze jest, jeżeli istnieje ustawa, która nie bywa wykonywaną? Czyż to nie przynosi największego uszczerbku poczuciu prawa w ludności, temu co w państwie konstytucyjnem, i w każdem państwie i u każdego ludu cywilizowanego jest najistotniejsze? (Bardzo słusznie słusznie! z prawicy). Lepiej więc będzie, jeżeli ustawa odpowie faktycznemu stanowi rzeczy. Nikt

nie będzie zmuszony dzieci swe tylko przez sześć lat do szkoły posyłać, nikomu się nie zada gwałtu. Szanowny sprawozdawca mniejszości powiedział: już się postaramy o to, aby w okręgach i gminach, które my reprezentujemy nie naruszono ośmioletniego obowiązku szkolnego. Powiedział to, a ja nie wątpię, że to wykona. A więc w okręgach i gminach, które chcą i mogą mieć ośmioletni obowiązek szkolny — bo o możność tu chodzi — będzie on utrzymany; w tych zaś które go mieć nie chcą. bo nie mogą, będzie skrócony.

Szanowni panowie przeciwnicy! Z upodobaniem nazywacie się liberałami. Możeby było na czasie, przy tej sposobności usprawiedliwić tę nazwę, głosując za prawdziwą *libertas!* (Brawo! z prawicy).

Teraz zlekka tylko dotknę sprawy bezpłatnego czy płatnego nauczania w szkołach ludowych. Nowela sprawy tej wcale nie porusza, nie zmienia, a co najwyżej w lekkim z nią związku pozostaje postanowienie, że — o ile ja rozumiem ustawy i prawa i obowiązującą konstytucyę — odtąd stosunki prawne stanu nauczycielskiego nie będą z Wiednia dekretowane, ale będą regulowane przez Sejmy, a że za tem głosujemy, jest bardzo naturalne, wszak powiedziałem: jesteśmy autonomistami.

Chodzi dalej o wielkie, ważne pytanie idealnego, teoretycznego, czy praktycznego kierunku ludowego szkolnictwa — i pod tym względem lewica najcięższe czyniła nam wyrzuty. Powiedziano nam: chcecie obniżyć cel nauki. Chciałbym jednak z ustawy przekonać się, na czem polega owo obniżenie celu nauki. Tego nie dowiedziałem się, bo jeżeli zamiast *„Naturkunde"*, powiedziano *„Naturlehre"* — to przecież celu nauki nie zmienia, ani obniża. Dziwię się tylko, że zajmowano się tą zmianą wyrazów. Ale myśl pozostała taż sama, a kierunek idealny jest w ogóle dobry. Ustawa zasadniczo pozostaje ta sama, tylko pewnemi postanowieniami ułatwia się wprowadzenie w życie tego idealnego kierunku, i w tem, że ustawa ta szybciej do tego celu zmierza, jest istotny postęp.

Szkoły ludowej celem i przeznaczeniem jest, dać codzienny chleb wiedzy i oświaty wszystkim mieszkańcom państwa bez różnicy, wychować ich wszystkich na ludzi i obywateli, a nie na szewców lub krawców. To jest cel i zadanie szkoły ludowej, a § 3 noweli nic w tem nie zmienia. Zanim dziecko opuści szkołę ludową, musi umieć czytać. pisać i rachować, i swoją mową ojczystą dobrze mówić. musi rozsądnem okiem na świat patrzeć. musi się nauczyć, jak według wiary ojców swoich ma służyć Bogu i dobrym obyczajom. Z tego nic się nie zmienia. A skoro przyznamy, że dobrze jest, jeżeli dziecko przez kilka lat pozostaje w szkole, nauczy się tam karności i porządku, oddycha podniosłą i poważną atmosferą, to w zdaniu tem zawrze się wszystko, co obecnie państwo może uczynić dla powszechnej oświaty ludowej. Lud powinien być podniesiony, poziom ogólnej oświaty z każdym rokiem winien się wznosić. Szanowny poseł ze Styryi tak wymownie sprawy tej bronił, że nic tu dodać nie można.

To dzieło prowadzenia ludu do dalszego postępu ma być dokonane przez gimnazya i szkoły wydziałowe. Gimnazyum ma przygotowywać do uniwersytetu, a uniwersytet jako szkoła uczona ma wychować najwyższy kwiat narodu. Obowiązkiem i zadaniem uniwersytetu jest uczonych. duchownych, polityków wychowywać. którzyby potem prowadzili naród do lepszej przyszłości i do coraz wyższej oświaty. Ale do ludu samego nie sięga gimnazyum, to jest przeznaczeniem szkoły wydziałowej. Szkoła wydziałowa ma działać na lud ożywczo i poziom oświaty z każdym dziesiątkiem lat podnosić. Ci, którzy ukończyli wyższe szkoły, mogą być kierownikami i doradcami ludu; sami jednak już do ludu tego nie należą, czynnie w życiu jego nie mogą brać udziału, aby życie to odmienić. Mogą jako doradcy wskazywać mu, jak zwiększać zasoby, sami jednak, zwłaszcza jeżeli są znakomitymi uczonymi, zbyt są idealni, aby czynnie się zająć zbieraniem zasobów. Gdzie funkcyonuje tylko gimnazyum i szkoła ludowa, jest stan podobny do pierwszego dnia stworzenia według genezy: istnieje materya a nad tą materyą unosi się wprawdzie duch, ale on jej nie przenika, lud zostaje nieczułym na wyższe umysłowe podniety, *crudis indigestaque moles.* Jeżeli szkoła wydziałowa dobrze jest urządzona, łączy ona ducha z ciałem, wlewa wyższą wiedzę w naród, wlewa ducha w materyą. *Mens agitat molem.* Wtedy dopiero powstaje żywy organizm cywilizacyjny. (C. d. n.)

## Wybory sejmowe.

*Rawa ruska, 13 kwietnia.*

Powiat nasz należy bezsprzecznie do najbardziej upośledzonych w Galicyi. Ciemnota pomiędzy ludem wiejskim, brak wszelkich komunikacyj i świętojurskie aspiracye u pewnej części duchowieństwa grecko-katol., oto przyczyny, dla których ta część kraju słusznie Beocyą czerwonoruską nazywać się może. Skutki tego położenia objawiają się też szczególniej w życiu politycznem. Na gruncie rawskiego powiatu wyrosła niegdyś kandydatura Stadiona, rawskim posłem był również przez długie lata słynny „borytel" Janowski a i zwycięztwo ostatniego kandydata narodowego (Fedorowicza) do miłych niespodzianek zaliczyć trzeba. Teraz stoimy w przededniu nowych wyborów z kuryi włościańskiej i oglądamy się za kandydatem odpowiednim, któryby mógł liczyć na powodzenie i miał za sobą głosy włościańskie jakoteż sympatyą wykształconej części społeczeństwo. Zgłosił się z kandyturą swoją ks. Władysław Sapieha od niedawna w naszych stronach osiadły, ale pomimo, że ofiarę tę przyjęto, pojawia się dość silna i uzasadniona opozycya. Przeciw osobie kandydata nie podnosimy żadnych zarzutów. owszem cieszymy się, że człowiek młody, zamożny i wykształcony pragnie służyć krajowi, obawiamy się jednak, że książe jako świeżo przybyły i ludowi wcale nieznany poniesie klęskę, a z urny wyborczej wyjdzie kandydat świętojurski. Uniknęlibyśmy tego na pewne, gdyby ks. Sapieha, uwzględniając stosunki miejscowe, zrzekł się kandydatury swojej na rzecz tego, który niewątpliwie uzyskałby głosy tak polskie jak i ruskie. Mamy na myśli p. Feliksa Bilińskiego. Zamieszkały od dawna w powiecie naszym, w najlepszych z ludem stosunkach, zna on jego potrzeby a stykając się z nim codziennie, może liczyć na jego sympatye i głosy przy wyborach. P. Biliński zasiada od lat kilku w Wydziale rady pow., był członkiem komisyi katastralnej i piastując te urzędy zasłużył sobie na jak najlepszą pamięć u ludu. Zresztą jako Rusin prawy, jako człowiek postępowy może być pożytecznym reprezentantem ludu naszego w sejmie, może ułatwić poniekąd zawarcie ugody, której myśl i u nas kiełkować zaczyna, a przytem kandydatura jego nie natrafi na opozycyą kleru ruskiego, co w naszych stosunkach jest rzeczą arcyważną. Podajemy więc tę myśl nie w celu dopięcia partykularnych jakichś celów, lecz w przekonaniu, że wzgląd na dobro publiczne, to ultima ratio, której każdy winien posłuszeństwo.

Wczoraj odbyło się posiedzenie centralnego komitetu przedwyborczego dla zachodniej części kraju. Sprawozdanie umieścimy w najbliższym numerze. Obecnych było 18 członków. Przewodniczył Henryk hr. Wodzicki. Posiedzenie trwało od godziny 11 do 2. Następne odbędzie się prawdopodobnie dopiero 15 maja

## Rada państwa.

*Wiedeń, 21 kwietnia.*

(††) Posiedzenie dzisiejsze zaczęło się punktualnie z uderzeniem godziny 10 rano. Prezydent spieszy się — przeraża go widocznie wczorajsze doświadczenie, że na sześciogodzinnem blisko posiedzeniu mógł zaledwie jeden paragraf noweli przeprowadzić. Dziś zdołano ich 4 omówić, a dotarto ledwie do § 11.

Po rozdaniu przedłożenia rządowego względem otwarcia kredytu dodatkowego w kwocie 80,000 złr. na skończenie anatomiczo-patologicznego budynku przy uniwersytecie wiedeńskim i załatwieniu formalności uchwalenia ustawy fideikomisowej Thurn-Taxis w trzeciem czytaniu, przystąpiono do dalszych rozpraw nad nowelą.

Do §. 7 (o fakultatywnej nauce półdniowej), zabrał głos niezmordowany Lustkandl.

Przerażenie na ławach prawicy — już niektórzy z widzów zaczynają opuszczać galerye — pamiętacie bowiem, jak wczoraj przez dwie przeszło godziny sypał niesmacznemi konceptami, a JE. pan prezydent sam jeden słuchał cierpliwie. Lecz na szczęście zawiódł dziś nasze obawy, mówił krótko do rzeczy, a między innemi słuszną uczynił uwagę, że przy rozmaitości poszczególnych krajów, a nawet gmin, nie powinna te różne stosunki normować jedna centralna ustawa!

Po krótkiej odpowiedzi zastępcy rządu inspektora Ulricha, który wykazywał, że przez wprowadzenie tego przepisu uświęca się właściwie tylko obecny stan rzeczy — zrzekł się zapisany do głosu (za) przemawiania dep. Chlumecky, poczem przemówił deputow. Wurmbrandt, wykazując podwójną niekorzyść dla oświaty ludu w nauce półdniowej i tym przepisie noweli, według ktorego liczbę uczniów na jednego nauczyciela przypadającą, podniesiono z 80 na 100. Ztąd przeciążenie nauczycieli z ujmą dzieci. Krótko mówiąc nowela zaprowadza szk[illegible] ak zwaną „trywialną", jaka istniała przed r 1805, zmieniając zupełnie obecne stanowisko nauczyciela. Szkoła otrzyma piętno konfesyjne, a proboszcz zostanie zwierzchn[illegible] nauczyciela, wymagając od niego niem[illegible] rodzaju dowodu uzdolnienia

Przechodzi następnie do stanowiska stronnictw głosujących. Narodowcy — powiada — głosują wbrew swemu przekonaniu za nowelą, chcąc się przypodobać alpejczykom. A czemuż tego nie zrobili, gdy się rozchodziło o obciążenie ich podatkiem gruntowym? Teraz zaś zmuszają nas do przyjęcia tej noweli, ponieważ pięciu posłów przyrzekło swoim wyborcom przeprowadzić ją pod rygorem utraty mandatów. Lud wie o tem i wie, co o tem sądzić!

Tylko dep. Tischlerowi muszę powinszować, a choć go wy odpychacie, wkrótce więcej zyska uznania, niż wy wszyscy. Przykład ten dodaje mi nadziei, że wszystkie żywioły liberalne różnych narodowości razem połączyć się muszą. Wreszcie wnosi mowca, aby głosować łącznie nad §. 7, 11 i 21.

Wniosek ten przepadł jednak, a §. 7 przyjęto bez zmiany.

Przy §. 8 (przenoszącym ostateczne orzekanie o książkach szkolnych z rady szkolnej okręgowej na krajową), mieliśmy znowu niespodziankę. Mowca lewicy Weitlof przemawiał bardzo krótko, podczas gdy dep. Oelz przemawiający za nowelą. stał się prawdziwym obstrukcyonistą, tak, że gadającego od rzeczy JE. p. prezydent kilka razy do przedmiotu nawoływać musiał. Jego wycieczki przeciw wiedeńskiej Radzie gminnej, odparł w krótkich słowach deput. Bereuther.

Poczem §. 8 bez zmiany uchwalono.

Do §. 10 zabiera głos wśród powszechnego przerażenia i wołań z prawicy: „Znowu! A to okropne! Temu już końca nie będzie!" dep. Lustkandl. Lewica wita go gorącemi oklaskami. Czysta komedya. zwłaszcza że i mowca tym razem poprzestał na kilku tylko dowcipach, poczem §. ten uchwalono bez zmiany.

Do §. 11 (o podniesieniu liczby dzieci z 80 na 100), zapisał się do głosu znowu niezmordowany „profesor od gadania" Lustkandl oraz Hasse i Wildauer. Pierwszy przyszedł do głosu Hasse, wyrzucając słusznie. że taki system oszczędności w szkolnictwie jest zgubny i potępienia godny.

Słabą była odpowiedź reprezentanta rządu Ulricha, poczem wybrawszy mowców generalnych Wildauera przeciw, a Rufa za, przerwano posiedzenie, naznaczając dalszy ciąg tych rozpraw na poniedziałek, odkąd także wieczorne posiedzenia odbywać się mają.

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 23 kwietnia.*

*Nowosti* podają bardzo ważną wiadomość, która jeżeli się sprawdzi będzie miała doniosłe dla kongresówki znaczenie. Oto dziennik ten dowiedział się z kompetentnego źródła, iż kodeks cywilny obowiązujący w Rosyi ma być wprowadzony w Królestwie polskim, gdzie dotychczas obowiązuje kodeks Napoleona.

*Praw. Wiest.* ogłasza nominacyę urzędnika do szczególnych poruczeń w ministerswie finansów Żukowskiego na dyrektora wydziału finansów Królestwa Polskiego.

Sejmowe Koło polskie w Berlinie, złoży niebawem do laski marszałkowskiej, jak donoszą dzienniki poznańskie, interpelacyę dotyczącą pisowni nazwisk uczniów polskich, oraz nazw wsi i miejscowości polskich. Interpelacya powyższa zwróci się głównie przeciw najnowszemu rozporządzeniu regencyi poznańskiej i poruszy także inne sprawy, żywo obchodzące polskie społeczeństwo.

Zachowanie się klubu czeskiego względem posła Tilszera jest nie zdecydowane. Nie wiedzą też jak sobie poradzić. Przywódcy klubu uważają, że Tilszer przez samo głosowanie przeciw noweli wystąpił z klubu. —

Tilszer jednak nie podziela tego zdania i oświadcza, że nigdy mu nawet przez myśl nie przeszło występować z klubu; niechaj go sami wykluczą. — Członkowie klubu nie chcą go jednak robić męczennikiem, i dla tego skonstantowano w protokóle w sobotę na posiedzeniu klubu, iż Tilszer przez głosowanie przeciw noweli z klubu wystąpił. Manewr ten jednak udać się nie może, gdyż we 24 godzin po głosowaniu doręczono Tiszlerowi wezwanie na to posiedzenie klubu — zaczem za członka go uważano.

Wobec tak skomplikowanego położenia — odwołano posiedzenie klubu, które się w sobotę miało odbyć. — Nie wiedzą, jak z nim postąpić. — Przewodniczący p. Clam jest mocno zirytowany. — Jak donoszą *Narodni listy* wygłosował Tilscher do Riegera list, w którym oświadcza, iż miał prawo głosować przeciw noweli, a zarazem prosi o stanowczą odpowiedź, czy go klub z grona swego wyklucza. Tymczasem zewsząd nadchodzą gratulacye i owacye dla Tilszera — a rada gminna Chodona nadała mu honorowe obywatelswo w uznaniu jego znakomitej mowy o stałości przekonań! —

Od poniedziałku odbywać się mają po dwa posiedzenia Izby dziennie tj. rano i wieczór, sesya bowiem ma się już skończyć 8-go a najdalej 12-go maja przed Świątkami. — Jak donosi *Tribune*, postanowiono podczas ostatniego pobytu Tiszy w Wiedniu, że delegacye spólne w październiku b. r. zwołane będą. Rada państwa uskuteczni zatem wybór delegatów jeszcze przed jej odroczeniem.

Według doniesienia telegraficznego do wiedeńskiego *Fremden-Blattu* awantura Polonyj-Füzessery w nowe wchodzi stadyum. — Jzba adwokacka miała podobno wytoczyć Polonyj'emu śledztwo dyscyplinarne z powodu jego niewłaściwego sposobu ubiegania się o klientelę. — Natomiast Füzessery miał wyzwać na pojedynek dep. Verhovaya, który go do interpelacyi podjudził. — [illegible] wysłał swych świadków do sekundantów Füzessery'ego— dwóch oficerów od Honwedów w celu rozpoczęcia rokowań ugodnych. Koncypient adw. Polonyjego oświadczył, iż oszczerstwem jest, jakoby on Verhovayowi listów Polanyjego udzielił.

Wiadomości nadchodzące z Rosyi dziwnie są zmięszane. Na jednej stronie *Prawitelstwennyj Wiestnik* zamieszcza sążniste wyroki skazujące na śmieć rewolucyonistów lub też do ciężkich robót na całe życie a na odwrotnej opisuje radosne nowiny o koronacyi carskiej i donosi o przygotowaniach do wspaniałych uroczystości koronacyjnych, które mają zadziwić świat cały. Zaiste dziwne to zestawienie. Przyszłość może dopiero okazać, które z tych wiadomości są ważniejsze, który z faktów wywrze stały, a który tylko chwilowy wpływ na rozwój olbrzymiego państwa.

Bank włościański w Petersburgu rozpoczął swoje czynności z rozkazu carskiego, nie oczekując na zatwierdzenie w drodze ustawodawczej szczegółowych przepisów. Dnia 20 bm. minister skarbu doniósł senatowi, iż sam bank z oddziałami wołyńskim, kijowskim, mohilewskim i podolskim otwarty zostanie w dniu dzisiejszym.

Do Warszawy nadszedł rozkaz urządzenia w najkrótszym czasie centralnych składów żywności dla wojska Składy pomieszczą zapas żywności dla wojsk konsystujących na prowincyi, oraz w razie skoncentrowania się ich w Warszawie i mają być wybudowane w bieżącym roku.

Nowy podział pułków kawaleryi rosyjskiej po zreformowaniu pułków ułańskich i huzarskich na dragońskie, ma niebawem nastąpić. Dotychczas armia rosyjska liczyła 14 dywizyj kawaleryi, oprócz dwóch gwardyi i kaukazkiej dragonów, każda zaś z nich miała po pułku dragonów, ułanów, huzarów i kozaków. Obecnie dywizye liczyć będą po 6 pułków. z których 4 dragońskie i 2 kozackie. Tak skompletowanych dywizyj ma być 12, mających razem 72 pułki, gdy dawniej było tylko 68 pułków kawaleryi.

Ostatni zeszyt *Grenzboten*, czasopisma mającego często inspiracye z pałacu Radziwiłłowskiego, które jak wiadomo rozpoczęło sławną kampanię publicystyczną o austro-niemieckiem przymierzu, podaje uwagi swoje o potrójnem przymierzu— które niezawierają nic ciekawego. Czy istnieje ugoda w dokumentach, na to odpowiadają *Grenzboten* ogólnikami; ugoda jednak jest tego rodzaju, że „chociaż może nie spisana" obowiązuje państwa sprzymierzone do stanowczych kroków w ściśle określonych wypadkach. *Grenzboten* widzą dla Austryi w tem olbrzymią korzyść, że dzięki wdaniu się Niemiec, stosunki austro-włoskie stały się przyjaznemi. Francya zaś nie może złamać pokoju, gdyż znalazła by się wobec trzech mocarstw.

Do *W. Allg. Ztng.* donoszą z Pesztu o tej samej sprawie, od najbardziej decydujących polityków węgierskich. Według tej wersyi nie ma spisanej ugody; nie alteruje ona austo-niemieckiego przymierza, zwłaszcza że w tem przymierzu jest jeden punkt wyraźnie o Włoszech mówiący. Ale była wymiana pism, i porozumienie mocarstw spoczywa w dokumentach. Jeżeli dążeniem porozumienia jest utrzymanie pokoju, to nie jest to jedyny cel. Istnieje układ, który określa jak się mają zachować mocarstwa w razie wojny. W razie gdyby jedno mocarstwo było zaczepione z jednej strony natenczas dwa inne mocarstwa sprzymierzone, zachowają neutralność; jeśli jednak jedno z trzech państw zaczepione zostanie od dwóch państw naraz, w takim razie obydwa sprzymierzone państwa zmuszone będą przyjść z pomocą.

Ciekawszą jest podsłuchana niby w korytarzach Sejmu węgierskiego rozmowa kilka posłów z prezydentem gabinetu Tiszy, po odpowiedzi tegoż na interpelacyę Helfy'ego. Tisza bronił aliansu. Dr. Max Falk zarzucał, że w razie rewolucyi we Włoszech, od strony włoskiej pierwszy atak skieruje się przeciw Austryi, naród włoski nie ma dla Austryi sympatyi, zdepce układy i przejdzie po tych mężach, którzy w układy takie wchodzili. Na to miał odpowiedzieć minister Tisza: „Z rewolucyami *(forradalom)* nie może liczyć się żaden polityk", dalej mówił, że sojusz daje gwarancyę pokoju.

Prasa półurzędowa berlińska stara się nieco załagodzić ton „konfliktowy" wywołany sprawą orędzia cesarskiego. *Polit. Corr.* stara się patryarchalnemi słowy przedstawić, że wobec uroczystej i serdecznej odezwy cesarza, nie mogą zaważyć teoretyczne konstytucyjne jakieś zastrzeżenia i skrupuły. — *Nat. Ztg.* spodziewa się, że wieść o rozwiązaniu parlamentu nie ziści się.

W sprawie przedłożenia ustawy kościelno-politycznej odbyła się rada pruskiego gabinetu. Donoszą, że ks. Bismark naradzał się wiele w tej sprawie z ministrem spraw wew. Putkammerem i ministrem wyznań Gosslerem. Rezultat okaże się przy obradzie nad wnioskiem Windhorsta, która się w Sejmie pruskim odbędzie we środę. Donoszą z kół parlamentarnych do *Nat. Ztg.* że na wniosek ks. Bismarka rada ministrów zajmowała się kwestyą uwolnienia udzielania sakramentów i czytania mszy z pod rygorów ustawy. Rada ministów miała się jednogłośnie przeciw takiej koncesyi wyrazić.

Korespondent berliński do *Moniteur de Rome* donosi, iż miał sposobność przejrzenia poufnego memoryału Bismarka w sprawie religijnej. Kanclerz niemiecki mniema, że państwo i kościół powinny sobie robić ustępstwa od przypadku do przypadku, a ponieważ cesarstwo zgodziło się na przywrócenie poselstwa swego w Rzymie. to papież powinien teraz zgodzić się na tak zwany *Anzeigepflicht*. Jeżeli to nie nastąpi, to państwo będzie musiało rozpocząć wielką akcyę, odłączyć zupełnie szkołę od kościoła i wziąć szkołę w zupełne swoje posiadanie. Tyle donosi korespondent o treści memoryału. *Anzeigepflicht* była i pozostanie właściwym węzłem walki kulturnej i dlatego Bismark za drobne ustępstwo żąda zasadniczego, grożąc inaczej spustoszeniem w dziedzinie szkolnej.

W sejmie pruskim przyszedł w pierwszem czytaniu pod obrady projekt ustawy o przymusie szkolnym, według którego: rodzice i prawni ich zastępcy mają obowiązek starać się o to, aby dzieci regularnie do szkoły chodziły; w razie zaniedbywania tego obowiązku można rodziców lub ich zastępców zmusić za pomocą przymusowych środków, aby go przestrzegali i do niego się stosowali W tym celu ma policya miejscowa na wniosek miejscowej władzy szkolnej prawo ustanowienia kary za nieregularne chodzenie do szkoły i to począwszy od 10 fen. aż do 1 marki za dzień jeden. Za 1—15 marek substytuować można jeden dzień więzienia; za mniej. niż jednę markę, więzienie od 6—24 godzin. Najwyżej można więzić takiego winowajcę, do 3 dni, a w miejsce tego można także ustanowić karę roboczą. Przeciw zagrożeniu karą nie masz rekursu na drogę prawną. Przeciwko nałożonej karze można zanieść zażalenie w przeciągu tygodnia. Takie zażalenie powstrzymuje wykonanie więzienia, lub kary roboczej; — kara pieniężna winna być mimo zażalenia zapłacona. Obok tych kar może jeszcze władza szkolna lub nauczyciel nakazać osobnym woźnym, aby sprowadzali dzieci, nie chodzące regularnie do szkoły.

Projekt powyższy jest rzeczywiście koroną, uwieńczającą „przymus szkolny" — i monopol państwowy w sprawie wychowania. W imieniu Koła polskiego ks. Stablewski oświadczył, iż Koło w zasadzie i w szczegółach przeciwne jest całemu projektowi. — Szanowny poseł w dosadnych wyrazach napiętnował postępowanie władz pruskich i oświadczył, iż szkoła w W. Ks. Poznańskiem służy jedynie dla celów germanizatorskich i stała się zakładem germanizacyi i ogłupienia. Takie szkoły muszą ludzi zniechęcić lub nienawiścią napełnić.

Francuski minister finansów Tirard odniósł znaczne zwycięstwo w Izbie, w sprawie projektu konwersyi renty. Izba wybrała komisyę dla projektu, w której skład na 11 członków, weszło 7 przychylnych projektowi ministra, 3 którzy idą dalej i chcą konwersyi na 3 procentową rentę, a tylko jeden anti konwersyonista. Przewodniczącym wybrany eksminister w Gabinecie Gambetty Allain-Targé. Kamapanja Say'a przeciw Tirardowi zdaje się więc nie odnieść skutku.

## Kronika.

*Kraków, 23 kwietnia.*

† **Czesław Łępkowski**, uczeń VIII klasy gimnazyum św. Anny w Krakowie, zmarł dnia 22 b. m. w 19 roku życia.

**Otrzymujemy** następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W dzienniku *Nowa Reforma* z d. 22 kwietnia Nr 91 umieszczoną została wiadomość, iż ks. Golian ubiega się o posadę proboszcza parafii ś. Krzyża.

Jeżeli ta wiadomość dotyczy mojej osoby, to oświadczam, że o żadną zgoła posadę się nie ubiegam z tej prostej przyczyny, iż na obecnem mojem stanowisku, proboszcza parafii wielickiej, czuję się nader szczęśliwym.

Wieliczka 23 kwietnia 1883 r.

*Ks. Zygmunt Golian.*

**Upominek z Pragi.** Michał Bałucki otrzymał dzisiaj z Pragi bardzo miły dla autora upominek.— Redakcya czeskiej *Politik*, w której wychodziła jego powieść: „Biały murzyn", nadesłała mu ten utwór w pięknem wydaniu ozdobnem, wraz z listem dziękczynnym. Na okładce książki, oprawnej w żółtawy safian z gustownemi winietami po bokach, znajduje się po środku, wśród zwojów złotych liści, srebrna tabliczka z napisem: „Bily Mourzenin, Roman od Michala Baluckeho." Wzmiankowany zaś list brzmi jak następuje:

Szanowny Panie!

Pozwalam sobie donieść Panu, że romans pański „Biały murzyn", który drukowany był jako dodatek w *Czeskiej Politice* miał u publiczności naszej wielkie powodzenie i powszechnie bardzo się podobał. Romans ten, jak i inne literackie utwory pańskie na czeski język przełożone, a u nas bardzo cenione, zaiste znacznie się przyczyniły do zbliżenia się i ściśnienia przyjacielskich stosunków między narodem polskim i czeskim.

Proszę Was, byście jako upominek przyjąć zechcieli jeden egzemplarz dzieła waszego, wydanego nakładem *Czeskiej Politik.*

*V. Nedoma*

Wydawca i główny redaktor *Politiki* i *Czeskiej Politiki.*

**Dochód** otrzymany z kwesty, urządzonej w dniu wczorajszym w kościele P. Maryi na rzecz ubogich Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, przyniósł sumę złr. 105. W czasie nabożeństwa członkowie Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem p. Niedzielskiego odśpiewali z towarzyszeniem organu „mszę piotrowińską" Moniuszki.

**Część plantacyj** przydzielona do muzeum książąt Czartoryskich, ogrodzoną będzie w tych dniach sztachetami żelaznemi, a na gazon rzucone zostaną krzewy, kłąby kwiatów i t. p.

**Sgrafita** odnalezione na zewnętrznej facyacie domu p. Ciszewskiej (plac Maryacki) budzą ogólne zajęcie. Tłumy ciekawych do wieczora zalegały wczoraj ulicę, przypatrując się rzeźbom i rozmaicie tłomacząc ich znaczenie. Nie brakło i takich, co temu nagłemu pojawieniu się figur świętych na murze przypisnją znaczenie — cudu! Jak słychać, sgrafita zostaną odczyszczone i zachowane.

**W Muzeum techniczno-przem. krak.** we wtorek 17 kwietnia od g. 12ej do 1ej będzie miał publiczny wykład prof. szkoły sztuk pięknych Wład. Łuszczkiewicz: „Charakterystyka architektury romańskiej w Polsce, na podstawie pomników kościelnych XII i XIII wieku."

**Na wystawę Towarz. przyj. sztuk pięknych** nadeszły: Brochockiego W. „Cztery pory roku", Chlebowskiej M. „Martwa natura", Mroczkowskiego „Oczekiwanie", Tańskiego C. „W ogrodzie".

**Nowe pismo ludowe** zacznie wychodzić od lipca pod nadzorem „Macierzy polskiej". Byt materyalny tego pisma — jak donosi *Kuryer Lwowski* — jest ustalony, tak, że nie potrzebuje się ono oglądać na mniej, lub więcej znaczną liczbę prenumeratorów.

**Lwów**, 22 kwietnia. Dr Wiktor Zbyszewski, którego wystąpieniu z dyrekcyi banku włościańskiego doniosłem w właściwym czasie po ostatniem walnem zgromadzeniu delegatów, na którem — jak wiadomo — odczytał sprawozdanie dyrekcyi z czynności dokonanych w roku z. wyjechał do Rzeszowa, zkąd przyjeżdżać będzie na posiedzenia Rady zawiadowczej banku włościańskiego; złożył więc już faktycznie godność urzędującego dyrektora, a zatrzymał tylko godność członka Rady zawiadowczej.

W ostatnich dwóch dniach mieliśmy tutaj mnóstwo walnych zgromadzeń rozmaitych stowarzyszeń. Wczoraj, między innemi, zebrali się członkowie Towarzystwa szpitalika św. Zofii, instytucyi powstałej przed 6 laty staraniem ks. Sapiehów, która w tak krótkim czasie swego istnienia, rozwinęła się znakomicie. W r. z. liczono w tym szpitalu 831 dzieci, bez różnicy wyznania; koszta leczenia i utrzymania chorej dziatwy wynosiły 13.205 złr.; dochody były znaczne, bo wynosiły 16.869, tak, że z końcem r. z. pozostało jeszcze w kasie 3.664 złr. Czysty majątek Towarzystwa wynosił w r. z. 87.776 złr. a zostanie on jeszcze pomnożony kwotą 20 — 30.000 złr., którą przyrzekł dać obywatel p. Ks. Petrowicz.

Obradowali także wczoraj członkowie stowarzyszenia ochrony zwierząt, w którem skoncentrowały się rozbitki stronnictwa zwanego „Łącznością i Zgodą". Tromtadracyę doprowadzono w tem stowarzyszeniu do punktu kulminacyjnego; wczoraj np. domagał się jeden z członkow zniesienia i zakazania wyścigów konnych i zaprowadzonych tutaj w r. b. po raz pierwszy gouitw myśliwskich, jako zabaw niszczących konie. Jeden z rozważniejszych członków zwrócił uwagę, że idąc w tym samym kierunku, domagać się będzie wkrótce to stowarzyszenie, ażeby właściciele koni trzymali te szlachetne zwierzęta pod kloszami szklannemi, na pokaz, a sami zaprzęgali się do wozów, karet itp. Wytłómaczył także ten sam mowca zagorzałym przeciwnikom sportu, że konie wyścigowe są dobrze karmione i pielęgnowane i że życzyć sobie tylko należy, aby taką opieką i pieczołowitością otaczano ludzi; dla konia dobrze żywionego wyścigi są dobrodziejstwem a nie dręczeniem. Przeciw stowarzyszeniu ochrony zwierząt powinnoby się zawiązać stowarzyszenie przeciw dręczeniu słuchaczy wywodami b. menerów „Łączności i Zgody" i innej tromtadracyi.

Dzisiaj obradowali znowu hidropaci, stowarzyszenie mieszczan lwowskich, stowarzyszenie dyetaryuszów— jednem słowem, ruch stowarzyszeń jest w pełnym toku.

We wtorek obradować będzie tutejsza Izba handlowa nad sprawą objęcia na własność i w zarząd państwa części drogi żelaznej północnej cesarza Ferdynanda z Bogumina do Krakowa i nad sprawą przeniesienia do kraju zarządów galicyjskich dróg żelaznych.

**Środek przeciw cyganom.** W pewnej okolicy Węgier dawali się cyganie tak bardzo we znaki mieszkańcom, że zaczęto już czuć potrzebę nadzwyczajnych jakich przeciw nim zarządzeń, sądy bowiem okazywały się bezsilne. Żadnego cygana na uczynku schwytać się nie dało, a przeciw podejrzanym o kradzież lub rabunek niepodobna było zebrać dowodów, któreby dozwalały uznać ich winnymi, jakkolwiek nikt o winie ich nie wątpił. Próbowano wydalać więc cyganów z całej okolicy jako włóczęgów, zarządzenie to policyjne jednak również okazało się bezskutecznem, bo wydalona rodzina cygańska wkrótce znowu wracała. Wtedy szczęśliwy, ale istnie madziarski pomysł wpadł do głowy naczelnika gminy w Nagy-Megyer. Oto, przypomniał sobie zagrzebane w niepamięci dawne jakieś rozporządzenie, „że aresztant z głową nieczystą winien być ogolony i dobrze umyty." Uznał za stosowne, aby je napowrót w życie wprowadzić. Jak tylko więc cygan lub cyganka pokazała się w obrębie gminy, pachołcy magistratu chwytali bezzwłocznie włóczęgów i zaprowadziwszy do aresztu, golili im głowę i wytarli mydłem porządnie, poczem ich wypuszczano na wolność.

Wkrótce i inne gminy sąsiednie poszły za tym przykładem, który się wielce okazał skutecznym, bo odtąd nigdy już cygan w tej okolicy się nie poja-

wił. Nie ma ich ani na lekarstwo, znikli jak kamfora.

## TEATR.

(Po raz pierwszy: „Romans paryski“ sztuka w 5 aktach przez Oktawa Feuillet).

Gdy w jesieni przeszłego roku przedstawiono tę „sztukę“ po raz pierwszy w paryskim *Gymnase*, grzmiącym oklaskom publiczności zawtórzyły dwa wcale odmienne sądy krytyki. Podczas gdy jedni wynosili ten utwór dramatyczny po nad wszystkie poprzednie znakomitego autora, inni zarzucali mu błąd kardynalny, że nie jest dramatem, lecz udramatyzowaną powieścią. Zarzut ten był zbytecznym, gdy sam autor nadał utworowi swemu tytuł „powieści.“ W tem bowiem a nie innem znaczeniu rozumieć wypada nazwanie sztuki „romansem.“ Mylnieby sądził, ktoby myślał, że jej osnową miłosne dzieje (romans) dwojga kochanków. Autor dając ten tytuł utworowi swemu, czynił to z zupełną świadomością, iż napisał tylko „powieść sceniczną.“ Nie żądać nam zatem od niej tej jedności akcyi i tego jej skupienia w koło osoby głównego bohatera, jakby w dramacie żądać należało. Nie żądać nam również, aby tu działanie wysnuwało się z samej tylko nienchronnej konieczności z charakterów działających osób wypływającej; jak w powieści, potrącają akcyę zajścia nieprzewidziane, przypadkowe, wypadki zewnętrzne, po za sferą rozwoju dramatycznych d a n y c h leżące. Dość, jeżeli wymienimy pożar okrętu, na którym płynęła Marcelina, cudowne jej uratowanie, spóźnioną o temże wiadomość i powrót niespodziany w samą porę, który ocala dramatyczność 5 aktu. Powieściopisarz ma czas i swobodę po temu, aby przygotować, usprawiedliwić i prawdopodobnemi uczynić zdarzenia, które w dramacie spadają jak niespodziany piorun z pogodnego nieba na publiczność. Dramatopisarz nie usprawiedliwia z d a r z e ń, tylko samo d z i a ł a n i e. Z rozwojem charakterów ma się rzecz podobnie. Nie każdy proces chemiczny rozkładu lub syntezy da się w retorcie dokonać w jednej chwili, są takie, które wymagają czasu, nawet dużo czasu. Toż samo i w duszach ludzkich dzieją się przemiany, które wiele wymagają czasu: powieściopisarz je opowie, dramatyk albo opowiadać je każe kosztem dramatyczności działania, lub zastąpić je musi gwałtownem przeobrażeniem za pomocą jakiegoś piorunującego wrażenia, a z uszczerbkiem dla prawdopodobieństwa, albo nakoniec przeobrażeniom tym każe się spełniać w antraktach, przypuszczając do współpracownictwa w motywowaniu tych metamorfoz, domyślność słuchacza. Wszystkich tych środków zaradczych zmuszony był użyć Feuillet w swoim „Romansie paryskim.“

Pierwszy akt jest świetną ekspozycyą; w zakończeniu jego zaczyna się akcya dramatyczna, wprowadzona niezbyt niewybrednym, jak na Feuilleta środkiem, bo dwukrotnem podsłuchaniem: syn podsłuchał monologu chorej matki, matka podsłuchała opowiadania jego o tym monologu.

Akt drugi nie posuwa akcyi naprzód, jest to mistrzowski obrazek, niejako dalszy ciąg ekspozycyi dla bliższego zapoznania nas z rozwiązłym finansistą i zjednania jego żonie [illegible] sympatyi, która w piątym akcie będzie potrzebną.

W akcie trzecim widzimy już Henryka i Marcelinę przeobrażonych moralnie skutkiem nowego położenia majątkowego, pierwszego na korzyść, ją zaś upadającą pod brzemieniem „nędzy“ (tylko 5.000 franków rocznie). Proces psychiczny, który ona przebyła, zrozumiały i nie brak w 3 akcie scen, które go motywują, lecz jak się stać mogło, aby ten próżniak salonowy, eksmilioner nawykły do zbytkownego życia, przeobraził się tak rychło i bez walki w dzielnego człowieka, rozmiłowanego w pracy i czującego się szczęśliwym w nowem położeniu? — tu zbyt wiele pozostawił autor słuchaczom do namysłu, przywiązanie bowiem Henryka do matki i żony nietylko nie wystarcza jako motyw, ale przeciwnie tem boleśniej pod jego wpływem mógł on czuć się dotknięty swem nieszczęściem.

Akt czwarty, zgoła zbyteczny, tworzy pewną całość sam w sobie, jest mistrzowsko nakreślonym obrazkiem ostatniej orgii i zgonu zużytego rozpustnika z kieliszkiem szampana w ręku, którego zabija opopleksya w połowie niedokończonego toastu „na cześć materyi“. Pełna tragiczności satyra, zajmująca cały akt, który bez uszczerbku dla akcyi dałby się w dramacie zastąpić w dwóch słowach podaną wiadomością: że baron Chevrial umarł porażony, tak jak to było do przewidzenia.

Akt piąty zawierający kilka nadzwyczaj efektownych a wytwornie ułożonych scen, mieści w sobie trzy niespodzianki i jak akt pierwszy znowu dwa podsłuchania. Dowiadujemy się najprzód, że baronowa-wdowa kocha Henryka. Drugą niespodzianką, że Henryk jej wzajemny. Miłości tej cicho nurtującej w sercach, a niewyznanej, domyślać się było wprzódy trudno, bo o niej nietylko nie było mowy, ale w czterech pierwszych aktach być nawet nie może mowy wobec surowej cnoty Henryka i baronowej, której mąż jeszcze żyje. Jedno tylko chyba mogło nasuwać domysł o kochaniu, a mianowicie to, iż nastąpić ma jeszcze akt piąty, że sztuka nieskończona, a po śmierci barona i Marceliny nie ma już nikogo ktoby mógł się w kim zakochać, oprócz baronowej i Henryka. Kochają się tedy. „Wszystko w porządku“ (jak mówi pani kasztelanowa w komedyi Fredry). Wtem nowa niespodzianka. Marcelina nie utonęła, nie spaliła się, żyje, wróciła. Od tej chwili dramat spieszy ku rozwiązaniu jak rwący strumień. Porywa on z sobą wyobraźnię i uczucie widzów. W tych końcowych scenach mistrzowska gra pani Hofman (matka Henryka) najwybredniejszą nawet publiczność w zupełności zadowolićby musiała, a dzielnie jej wtórowali pp. Szymański (doktór) i Sobiesław (Henryk) i panna Kałużyńska (Marcelina).

Gdybyśmy mogli szerzej rozpisać się o grze artystów w ciągu całej sztuki, mielibyśmy dla pani Hofman tylko wyrazy podziwu w każdej scenie, szczere uznanie dla p. Szymańskiego, który postać lekarza, zacnego pozytywisty-agnostyka znakomicie odtworzył; dla p. Sobiesława serdeczne powinszowania niezaprzeczalnych wielkich postępów. P Podwyszyński jest artystą w całem tego słowa znaczeniu, scenę ostatnią czwartego aktu odegrał z prawdziwym talentem, charakteryzacyą jednak zbyt mało zmienia swoje rysy i postać, co przy charakterystycznem brzmieniu jego głosu i zawsze podobnej sarkastycznej intonacyi, obniża nadzwyczajnie wrażenie, jakieby inteligentną grą swoją mógł wywrzeć. Panna Kałużyńska miała wiele chwil szczęśliwych — scena tylko w trzecim akcie z baronem wypadła całkiem słabo. Pp. Feliksiewicz i Zapałowicz grali poprawnie, również pani Wójcicka jako subretka. P. Winiarski śmieszył publiczność niepotrzebnemi konceptami. — Wszystkie inne role kobiece, a jest ich jeszcze dziewięć w sztuce, odegrane były tak, jakby przez początkujące dyletantki. Pani Guerard i panna Borakowska mają talent, ale brak im wszelkiej dystynkcyi i talent ich do takich ról całkiem się nie nadaje. Panna Dunin powierzoną sobie miała jednę z ważniejszych ról, rolę baronowej; zdawało się nam — że ją dobrze pojmuje, ale o grze jeszcze mowy nie ma, warunków zewnętrznych nie brak, ale talentu dopatrzeć się jeszcze nie podobna. Panna Ruszkowska wystąpiła po raz pierwszy w roli baletniczki Róży; ma ona już niejaką wprawę sceniczną, ale po nad to o niczem więcej wyrokować jeszcze nie podobna. Głos niewyrobiony, przykry, wymowa niepoprawna. Koryfejki baletu kwalifikowałyby się tylko do humorystycznej recenzyi. W ogóle okazało się, iż mimo kilku znakomitych artystów, skład obecny sceny krakowskiej nie wystarcza do reprezentacyi takich sztuk jak „Romans paryski.“— Wyrozumiałość publiczności, tak gorliwie uczęszczającej teraz do teatru, wystawioną została na próbę. Wątpić się godzi, czy ją szczęśliwie przebyła. *(P.)*

## Jeszcze w sprawie orła na bramie Floryańskiej

Dyrektor Jan Matejko wystosował do redakcyi *Czasu* pismo w sprawie orła na bramie Floryańskiej, którego to pisma *Czas* pomimo dwukrotnego wezwania z przyczyn nam niewiadomych ogłosić nie chciał. Opiewa ono jak następuje:

Z powodu wniesionej uwagi w sprawie odnowienia orła na floryańskiej wieży w nr. 87 *Czasu*, z dnia 18 kwietnia, czytaliśmy wywód p. T. J. L., który prawdopodobnie domyślając się źródła owej uwagi, przytoczył całą niemal monografię rzeczonego orła, a w niej mimowoli dopatrzylibyśmy się może nawzajem innych jeszcze głosów i podpowiedzi.

Historya kupca Zaleskiego, odbudowywującego bramę Floryańską po wojnie szwedzkiej, z takim trudem, bo nawet z pomocą chemii w r. 1834 odczytana z pergaminu, znalezionego w gałce w jednej z wieżyczek rondla floryańskiego, nie przekonywa nas dostatecznie o autentyczności i tożsamości orła, o którym mowa. Jeżeli zaś przyjmiemy twierdzenie p J. L., to ze względu, że orzeł ten jako zmieniony (o czem twierdzi p. budowniczy Zaremba w Nrze 88 *Czasu*), w r. 1880 na przyjazd cesarski do Krakowa, był pod jego zarządem restaurowany, a raczej przez jakiegoś pracownika odmodelowanym zupełnie na nowo i tamże na wieży osadzonym; zatem owo pragnienie zachowania piór dawniejszego orła, czemże się staje wobec zupełnego braku pierwowzoru?

Wyobraźmy sobie części dolne dobrze jeszcze zachowane, resztę zaś tak jak obecnie, po strąceniu gipsu ślad dawniejszego tylko zawiera, a odpowiedzmy sobie, czy to można uważać za orła niby Zaleskiego?

Figurę orła Zaleskiego dla potomności przechowa fotografia z rozporządzenia podobno p. konserwatora uskuteczniona, dla stwierdzenia, że tegoż orła zachowywać nie było można. Ale czyż w takim razie, nie byłoby zbytecznem postaranie się p. konserwatora o poświadczenie rozbioru chemicznego, jako orzeł ów nie z wapna, jak twierdzi p. Zaremba, ani z kamienia, jak dawniej mniemano, ale z gipsu tylko był utworzonym.

Zdaniem naszem, sprawa nie wymagała takiej ostrożności zbytniej.

Rzeczy cenne, wagi niezaprzeczonej, nikną bez rozgłosu, nikt się o nie nie upomina, nie dbają o nie, czy nie mogą stawić przeszkody. Chcemy tu zaznaczyć usunięcie kraty z kaplicy św. Stanisława i wyniesienie wielkiego ołtarza z katedry wawelskiej oraz inne rzeczy.

Tak się to wszystko spokojnie, systematycznie, wytrwale robi z jednej, a bez opozycyi z drugiej strony przyjmuje, że dreszcz bierze myśląc, co będzie dalej.

Wszystko to się na Wawelu dzieje, niby w imię porządku — upiększenia — sprowadzenia do jedności stylu i t. d., następuje w najlepszej wierze, a trzeba przyznać ze stałością postanowienia z góry zakreślonego planu. Wzamian usunięcia tak drobnych rzeczy, o jakich wspomnieliśmy, oglądamy za to bryłę marmuru niby Skargi, która co dziwna nie zabiera miejsca w tak upragnionej dziś przestrzeni szczupłej katedry; jak również podziwiamy dywan herbami zasiany, a zdaniem naszem tak bardzo — niełądny, że mimowoli żałować przychodzi tego mozołu, tej pracy i czasu, tych rąk zacnych, które inaczej pokierowane, mogły katedrze prawdziwą ozdobę w potomność przekazać.

Jeżeli o tych nowych rzeczach przyszło nam wspomnieć, to jedynie z okoliczności zamierzonej zagłady starych. Wiem, jakich niechęci mam się spodziewać, podnosząc podobne sprawy. Może się zapytacie, kto i co cię do tego upoważnia? Odpowiedziałbym wtedy, kto i co was do podobnych nowatorstw zniewala? Bo przecież to, co nie jest osobistą wyłączną własnością czyjąś, — jest pod opieką społeczeństwa i rządu który rozumiejąc okoliczności możliwe, ustanowił umyślnie stróżów, konserwatorami zwanych, o czem już J. E. p. Paweł Popiel w roku ubiegłym, dawny konserwator, zdanie swoje wypowiedział.

Bez przesądzenia, daleki od wkraczań w atrybucye rządu konserwatorskiego, tylko z tytułu obywatela, tak bardzo niedawnego tej ziemi, a przecież miłującego jej przeszłość w każdym niemal okruchu, odzywam się do niego, czy należycie i sumiennie, bez oglądania się na rzeczy natury prywatnej, spełnia zadanie, jakie ogół i społeczeństwo nasze całe mu powierzyło?

Orłem rozpoczęliśmy, tym więc chcemy skończyć. Mała ta sprawa, może większe poruszy. Orzeł, zdaniem naszem, powinien być na tarczy kamiennej z epoki Kazimierza Wielkiego; z uwagi, że dawnego już niema, a ślad tylko brzydki z epoki XVIII wieku; a budowa bramy co najmniej do XIV wieku zaliczoną być musi.

Już owa okoliczność zapisana w dziejach naszych kiedy Mazowiecki Ziemowit za radą Bodzanty biskupa posiąść miał Kraków, a z nim rękę Jadwigi, w chwili zbliżającego się ku Polsce Jagiełły; wtedy to Kleparz, zajęty mazurskiem rycerstwem, stanowił punkt zborny, zkąd uderzyć miano w bramę Floryańską, która że taką i tąż samą była, co dziś wolno nam wierzyć ze względu na materyał i prostotę ostrołuku całej, a zwłaszcza dolnej części wieży.

Kraków d. 21 kwietnia 1883.

*Jan Matejko.*

**Błąd druku.** W sprawozdaniu z koncertu Saureta powinno być: „w najwyższej aplikaturze“ (wiersz 10), a nie: najlepszej — co się niniejszem prostuje.

### Hotel Drezdeński.

Przyjechali w dniu 22 b. m.:

Bronisław i Leopold Polender, obyw., Bronisław Zaleski, inżynier z Warszawy. Antoni Kostcheim, adwokat z żoną z Galicyi. Henryk Oppenheimer, kupiec z Berlina. J. Raciborski, obyw. z Kongresówki. Antoni Rodcewicz, inżynier z Kielc.

### Repertoar teatralny.

W t o r e k: 24 kwietnia: „Romans paryski“ (*Un Roman Parisien*) sztuka w 5 aktach Oktawiusza Feullet'a, przekład Arwina. Po raz drugi.

C z w a r t e k 26 kwietnia: „Romans paryski“ po raz trzeci.

S o b o t a 28 kwietnia: „Oj młody, młody!“ komedya w 4 aktach hr. Jana Aleksandra Fredro. Po raz pierwszy. Benefis p. Arwina.

N i e d z i e l a 29 kwietnia: „Oj młody, młody!“ Po raz drugi.

## Dział ekonomiczny.

**Wiedeń,** 22 kwietnia.

P s z e n i c a na wiosnę 10·03—10·08, gotowa 10·— —11 —, na maj, czerwiec 9·97—10·03 na jesień 10·23—10·28. Z y t o węgierskie 7·75 — 8·15. Z y t o na wiosnę 7·70—7·75. Ż y t o na jesień 7·90 — 7·95. O w i e s handlowy 6·75 — 6·85. O w i e s na wiosnę 7·— —7·05. O w i e s na jesień 6·90 — 6·95. K u k u r u d z a gotowa 6·90 — 7·—. na maj, czerwiec 6·83—6·88, lipiec i sierpień 6·90—7·95, sierp. wrześ. 7·— — 7·05.

Spirytus 31·50—31·75.

Nafta 24·12—24·25.

# Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Warszawy, iż sąd uniwersytecki rozpoczął już śledztwo w sprawie wtorkowej demonstracyi. W uniwersytecie spokój, na wykłady jednak nie puszczają studentów zamieszczonych na liście. Prokurator wniósł wypuszczenie Zukowicza na wolną stopę i traktowanie jego sprawy jako zwykłego przestępstwa. Znany adwokat petersburski zgłosił się sam do ojca Żukowicza, który bawi obecnie w Warszawie, oświadczając swoją gotowość w podjęciu się obrony. W sobotę rozpoczęły się ferye z powodu świąt wielkanocnych.

Otrzymujemy z Ż y t o m i e r z a następującą wiadomość: Jak mi opowiadano dziennik wasz doniósł już szczegółowo o wypadku jaki się wydarzył w Żytomierzu z powodu składkowego balu polskiego, jaki odbył się w domu p. Różyckich. Wiadomość tę dziś uzupełniam. Otóż p. Różyckiemu z rodziną nakazano za karę wyjechać z Żytomierza z zabronieniem mieszkania w trzech guberniach wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej. — Wyjechał więc do Odessy, ztąd jednak wypędził go generał-gubernator Hurko oświadczając, iż buntowników nie potrzebuje. P. Różycki, jak żyd wieczny tułacz, udał się do Charkowa, gdzie także go podobno nie przyjęto. Nadto dr. Władysława Sokołowskiego, powszechnie w mieście naszem szanowanego lekarza, za udział w balu pozbawiono posad rządowych a dyrektora filii banku p... przeniesiono do Berdyańska. Na tem podobno nie skończy się.

# Telegramy „Nowej Reformy“.

*(Prywatne)*

**Wiedeń,** 24 kwietnia. Na jednem z najbliższych posiedzeń Koła polskiego, ma Z a c h a r y e w i c z rozwinąć program postępowania Koła w sprawach kolejowych.

W sprawie mowy kandydackiej B i l i ń s k i e g o nadszedł już zażądany przez ministerstwo oświaty raport namiestnictwa i sprawa została załatwiona złożeniem do akt. Minister uznał, że cały hałas mową tą wywołany, był bez podstawy.

*(Telegr. biura korespondencyjnego).*

**Wiedeń,** 23 kwietnia. (Posiedzenie Izby poselskiej). Projekt do ustawy o ulgach podatkowych dla domów przez robotników zamieszkałych uchwalono przekazać komisyi podatkowej, zamiast budżetowej.

W dalszym ciągu rozpraw szczegółowych nad nowelą szkolną pokazał dep. R e l a (za) list bezimienny, opatrzony stemplem pocztowym „Alsergrund“, w którym grożą mu, jeżeli będzie dzisiaj przemawiał i głosował za nowelą szkolną, to stodoły jego skoro tylko zbożem się napełnią, zostaną s p a l o n e! Na galeryi znajdują się ludzie, którzy go będą kontrolować w jego zachowaniu się. Mowca kładzie następnie nacisk na interes rolników, których interesom i życzeniom nowela zupełnie odpowiada.

Dep. W i l d a u e r (przeciw) twierdzi, iż nowela zaprowadza znowu dawne szkółki niedzielne.

Po przemówieniu sprawozdawcy dep. L i e n b a c h e r a, który zbijał zarzuty przeciwników, uchwalono § 11, sto siedmdziesięciu głosami przeciw 152.

S c h ö n e r e r został przywołany do porządku za niewłaściwe wyrażenie się przeciw publiczności zgromadzonej na galeryi.

**Wiedeń,** 23 kwietnia. Wielu czeladników piekarskich znowu wstrzymało się od roboty, i prawdopodobnie za przykładem ich pójdzie wielu innych. — Z tego powodu użyto 200 piekarzy wojskowych do roboty w piekarniach prywatnych. Aresztowano czeladnika piekarskiego rozrzucającego podburzające odezwy.

**Zagrzeb,** 23 kwietnia. W 27 okręgach wyborczych wybrano kandydatów przychylnych rządowi, w czterech zwolenników Starcevica, a w trzech okręgach zwolenników Mrazevica; w jednym okręgu zaś ma nastąpić jeszcze ściślejszy wybór, a w jednym wybory jeszcze nanowo odbyć się muszą.

**Haga,** 23 kwietnia. Ukonstytuował się gabinet z H e e m s k e r k i e m jako ministrem spraw wewnętrznych, a Van der Does i De Vellibois spraw zewnętrznych.

**Londyn,** 23 kwietnia. W sobotę wieczór nastąpiła w E u f i e l d explozya w pobliżu rządowego arsenału. Szkoda wcale nieznaczna. Spostrzeżono, że bezpośrednio po wybuchu dwóch mężczyzn szybko z miejsca tego uciekło. Bliższe szczegóły dotąd niewiadome.

**Liwerpool,** 23 kwietnia. Pożar zniszczył trzy olbrzymie magazyny zawierające głównie bawełnę. Szkoda wynosi najmniej 250.000 funt. szterl.

**Konstantynopol,** 23 kwietnia. Książe Bułgarski odjechał do Jaffy, a ztamtąd udać się ma do Jerozolimy, aby tam wielki tydzień przepędzić, zkąd wyjeżdża do Aten.

## Kursa telegraficzne.

| Wiedeń d. 23 kwietnia 1883 | Dzisiejsze g. 2 m. 30 | Z dnia poprzedniego |
|---|---|---|
| Renta papierowa austr. | 78·70 | 78·40 |
| „ 5% Austr. pap. nowa | 93·20 | 93·05 |
| „ srebrna | 79·05 | 78·90 |
| „ złota | 98·25 | 98·10 |
| „ 6% Węg. | 120·25 | 120·20 |
| 4% Renta złota węg. | 90·05 | 90·05 |
| Losy z r. 1860 | 132·40 | 132·50 |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego | 83 ·— | 83 ·— |
| „ kredytowe | 317·10 | 314·50 |
| Londyn | 119·70 | 119·80 |
| Napoleondor | 9.50 | 9·50 |
| Lombardy | 149·20 | 149·— |
| Losy z r. 1864 | 168·25 | 160·50 |
| Akcye Karola Ludwika | 310·75 | 310 |
| „ Lwowsko-Czerniow. | 171·— | 171·— |
| „ Węg.-półn.-wschodnie | 158·75 | 158·50 |
| 5% Obligacye Indemn. gal. | 99·40 | 99·60 |
| Losy premiowe węg. | 114·25 | 114·50 |
| Akcye Koszycko-Bogum. | 146·50 | 146·50 |
| „ Północno zachodnie | 203·50 | 205·— |
| 6% Listy hipoteczne | 102·40 | 102·40 |
| 6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z. | 101·75 | 101·50 |
| Akcye Siedmiogrodzkie | 164·75 | 164·55 |
| Marka | 58·50 | 58·55 |
| Ruble papierowe | 118·12 | 118·12 |
| Dukat | 5·65 | 5·66 |
| **Berlin** d. 23 kwietnia 1883. | | |
| Banknoty | 170·75 | 170·80 |
| Wiedeń | 170·35 | 170·75 |
| Warszawa | 201·0 | 201·60 |
| Ruble | 201·70 | 201·85 |
| 5% Listy zast. król. polsk. | 62·75 | 62·90 |
| 4% „ likwidacyjne | 54.50 | 54·30 |
| Akcye Karola Ludwika | 133 | 132·75 |
| „ kredytowe | 5 2·— | 539·— |

**Usposobienie giełdy:** spokojne.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
***Dr. Tadeusz Rutowski.***



# Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

| % | Kraków, dnia 23/4. | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|---|
| | Ruble papierowe ros. | za 100 rubli | 118 — | 118 75 |
| | Marki niem. złote lub pap. | „ 100 mar. | 58 25 | 58 75 |
| | Kupony srebrne | | 99 50 | — — |
| | Dukat nowy ważny | | 5 60 | 5 70 |
| | 20-to Frankówka złota | | 9 45 | 9 52 |
| 6% | Pożyczka krajowa galic. | za złr. 100 | — — | — — |
| | Obligacye Indemnizac. galic. | „ 100 zł | 98 — | 98 50 |
| 5 | Listy zast. Tow. kr. ziem. | | 98 — | 98 50 |
| 4 | „ „ „ „ „ | | 89 75 | 90 25 |
| 6 | „ „ Banku Hipoteczn. | | 101 75 | 102 50 |
| 5 | „ „ „ „ z premią 10% | | 100 25 | 101 75 |
| 5 | „ „ „ „ zwrotne za 40 lat | | 97 — | 97 75 |
| 6 | „ dłużne g. zakł. włościańsk. | | — — | — — |
| 5 | „ „ „ „ „ | | — — | — — |
| 5½ | „ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie | | — — | — — |
| 6 | „ „ „ „ „ „ 36 „ | | 101 — | 102 — |
| 6 | „ „ „ „ „ „ 18 „ | | — — | — — |
| 7 | „ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ | | — — | — — |
| 5 | Listy zastawne Król. Pol. | za rubli 100 | 99 50 | 100 — |
| 4 | „ likwidacyjne „ | „ „ 100 | 87 50 | 88 — |
| | **Lwów, dnia 21** | | | |
| — | Akcye Banku hipotecznego gal. | s. na zł. 200 | 306 — | — — |
| 5% | Listy zast. Tow. kred. ziem. | za złr. 100 | 97 80 | 98 25 |
| 4 | „ „ „ „ „ | „ „ 100 | 90 — | 90 50 |
| 6 | „ „ Banku hipotecznego gal. | „ „ 100 | 101 50 | 102 — |
| 5 | „ „ „ „ z 10% premią | „ „ 100 | 100 25 | 100 75 |
| 5 | „ „ „ „ zwrotne za 40 lat | „ 100 | 97 - | 97 75 |
| 6 | „ „ Banku włościań. | „ „ 100 | — — | — — |
| | Obligacye indemn. gal. | | 98 15 | 98 60 |
| | **Wiedeń, dnia 21/4.** | | | |
| | OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA. | | | |
| 4⅕ | Renta austr. papierowa | za złr. 100 | 78 35 | 78 55 |
| 4⅕ | „ „ srebrna | „ „ 100 | 78 90 | 79 05 |
| 4 | „ „ złota | „ „ 100 | 98 15 | 98 30 |
| 4 | „ „ pap. nowa | „ „ 100 | 94 — | 94 25 |

| % | | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|---|
| 4 | Losy z roku 1854 na 250 złr. | za złr. 100 | 119 50 | 120 50 |
| 5 | „ „ 1860 „ 500 „ | „ „ 100 | 132 50 | 132 75 |
| 5 | „ „ 1860 „ 100 „ | „ „ 100 | 138 — | 138 50 |
| — | „ „ 1864 bez % całe | „ „ 100 | 167 75 | 168 25 |
| — | „ „ 1864 bez % połówki | „ „ 100 | 167 50 | 168 — |
| — | Como Renten-Schein na 42 lirów | „ sztukę 1 | 37 — | 39 — |
| 5 | Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków | za sztukę 1 | 149 -- | 150 — |
| | OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ. | | | |
| 6 | Renta złota węgierska | za złr. 100 | 120 30 | 120 45 |
| 4 | „ srebrna | „ „ 100 | 120 30 | 120 45 |
| 5 | „ pap. | „ „ 100 | 117 — | 118 — |
| 5 | Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie | „ „ 100 | 98 40 | 99 — |
| — | Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. | „ „ 100 | 115 — | 115 15 |
| — | „ „ „ po 50 złr. | „ „ 100 | 114 ·0 | 115 — |
| 4 | Losy Cisańskie (Theiss Reg.) | „ „ 100 | 110 60 | 111 — |
| | OBLIGI INDEMNIZACYJNE. | | | |
| 5% | Obligacye indem. Bukowińskie | za złr. 100 | 98 — | 98 50 |
| 5 | Obligacye indemizac. Galicyj. | „ „ 100 | 99 40 | 99 90 |
| 5 | „ „ Siedmiogrodzkie | „ „ 100 | 99 25 | 99 75 |
| 5 | „ „ Węgierskie | „ „ 100 | 99 70 | 99 90 |
| | RÓŻNE INNE POŻYCZKI. | | | |
| 5 | Losy Donau Regulir. z roku 1870 | za sztukę 1 | 113 75 | 114 25 |
| 5 | „ „ „ 1878 | „ „ 1 | 102 25 | 102 75 |
| — | „ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. | „ „ 1 | — — | — — |
| 3 | „ Serbskie po 100 franków | „ „ 1 | 32 — | 32 50 |
| 0 | „ Tureckie po 400 „ | „ „ 1 | 26 75 | 27 — |
| | LISTY ZASTAWNE. | | | |
| 4½ | Listy Boden Credit g. oest. złote | za złr. 100 | 117 75 | 118 25 |
| 3 | „ „ „ „ „ z premią | „ „ 100 | 97 25 | 98 25 |
| 6 | „ Banku hipotecz. gal. | „ „ 100 | 102 25 | 102 75 |
| 5 | „ „ „ „ z 10% prem. | „ „ 100 | 100 50 | 101 — |
| 5 | „ „ „ „ | „ „ 100 | 97 25 | 98 — |
| 5 | „ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. | „ „ 100 | 102 — | 103 — |
| 7 | „ „ „ „ „ „ 20-letn. | „ „ 100 | 105 50 | 106 50 |
| ; | „ „ „ „ „ 36-letn. | „ „ 100 | 101 50 | 102 — |
| 5½ | „ „ gal. tow. kred. ziem. | „ „ 100 | 89 50 | 90 50 |
| 4 | „ „ „ „ „ | „ „ 100 | 98 25 | 98 50 |
| 5 | Listy zast. rustykalne | za złr. 100 | 101 — | 102 — |

| % | | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|---|
| 6 | Listy zast. rustykalne 15-letnie | „ „ 100 | 95 — | — — |
| 6 | „ „ „ 20-letnie | „ „ 100 | 92 — | 92 50 |
| 5 | „ „ Banku austr.-węg. | „ „ 100 | 100 50 | 100 65 |
| 5 | „ „ „ „ | „ „ 100 | 98 85 | 99 — |
| 4½ | „ „ „ „ | „ „ 100 | 92 55 | 92 75 |
| 4 | | | | |
| | OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI. | | | |
| | Albrechta na 300 złr. | za złr. 100 | 94 40 | 94 80 |
| 5 | Ferdynanda północn. na 300 złr. | „ „ 100 | 104 75 | 105 50 |
| 5 | Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. | „ „ 100 | 98 50 | 98 90 |
| 4½ | Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. | „ „ 100 | 96 60 | 97 — |
| 5 | Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. | „ „ 100 | 94 75 | 95 25 |
| 5 | „ „ z r. 1872 na 300 złr. | „ „ 100 | 95 75 | — — |
| 5 | Rudolfa na 300 złr. | „ „ 100 | 100 60 | 100 80 |
| 5 | Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. | „ „ 100 | 93 — | 93 20 |
| 5 | Lombardy (Südbahn) na 500 fr. | za sztukę 1 | 138 — | 138 50 |
| 3 | Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. | „ „ 100 | 92 80 | 93 — |
| 5 | Nordosty na 200 złr. | za złr. 100 | 91 80 | 92 — |
| 5 | | | | |
| | L O S Y. | | | |
| | Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr | za sztukę | 173 75 | 174 — |
| | Klary na 40 złr. m. k. | „ „ | 38 25 | 38 75 |
| — | Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. | „ „ | 108 — | 109 — |
| — | Insbruck na 20 złr. w. a | „ „ | 20 50 | 21 50 |
| — | Keglewich na 10 złr. m. k. | „ „ | 19 50 | — — |
| — | Krakowskie na 20 złr. w. a. | „ „ | 18 50 | 19 — |
| — | Lublańskie na 20 złr. w. a. | „ „ | 23 50 | 24 — |
| — | Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. | „ „ | 39 50 | 40 — |
| — | Palfy na 40 złr. m. k. | „ „ | 36 75 | 37 — |
| — | L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. | „ „ | 12 25 | 12 50 |
| — | L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. | „ „ | 6 20 | 6 5· |
| — | Rudolfa na 10 złr. w. a. | „ „ | 19 50 | 20 50 |
| — | Salm na 40 złr. m. k. | „ „ | 51 50 | 52 50 |
| — | Salcburgskie na 20 złr. w. a. | za sztukę | 22 40 | 22 90 |
| — | St. Genois na 40 złr. m. k. | „ „ | 45 — | 45 50 |
| — | Stanisławowskie na 20 złr. w. a | „ „ | 22 50 | 23 50 |
| 4½ | Tryestyńskie na 100 złr. m. k. | „ „ | 127 — | 128 — |
| 4 | „ na 50 złr. w. a | „ „ | 64 — | 65 — |
| — | Waldstein na 20 złr. m. k. | „ „ | 28 25 | 29 — |
| — | Windischgrätz na 20 złr. m. k. | „ „ | 37 25 | 38 25 |
| | AKCYE BANKOWE. | | | |
| 5 | Anglobank | na 120 złr. | 116 — | 11 25 |
| 5 | Bankverein Wiener. | na 100 złr. | 109 60 | 109 90 |

| % | | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|---|
| 5 | Bodencredit allgem. aust. | na 80 złr. | 216 — | 217 — |
| 5 | Kredytowe dla handlu i przem. | na 160 złr. | 313 60 | 313 90 |
| 5 | Kreditbank węg. allg. | na 200 złr. | 309 — | 309 50 |
| 5 | Hipoteczne galic. | na 200 złr. | — — | — — |
| 5 | Bodencredit „ | na 200 złr. | — — | — — |
| 5 | Länderbank | na 100 złr. | 132 40 | 132 80 |
| 5 | Austro-węgiersk. | na 600 złr. | 835 — | 837 — |
| 5 | Unionbank | na 100 złr. | 118 — | 118 35 |
| | AKCYE KOLEJOWE. | | | |
| bez % | Albrechta | na 200 złr. | — — | — — |
| 5 | Alföld Fiume | na 200 „ | 170 25 | 170 50 |
| 5 | Ferdynands Nordbahn | n. 1050 „ | 2835 — | 2840 — |
| 5 | Franciszka Józefa | na 200 „ | 194 — | 194 50 |
| 5 | Karola Ludwika | na 210 „ | 310 — | 310 25 |
| 4 | Koszycko-Bogumińsk. | na 200 „ | 146 25 | 146 75 |
| 5 | Lwowsko-Czerniow. Jassy | na 200 „ | 171 — | 171 50 |
| bez % | Morawsko-szląskie centr. | | 22 50 | 23 — |
| bez % | Prag Duxer | | 57 50 | 58 — |
| 5 | Rudolfa | na 200 złr. | 164 — | ·64 50 |
| 5 | Siedmiogrodzkie | na 200 „ | — — | — — |
| 5 | Staatseisenbahn państwowa | na 200 „ | 335 75 | ·36 50 |
| 5 | Lombardy (Südbahn) | na 200 „ | 149 50 | ·50 — |
| 5 | Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. | na 200 „ | 161 50 | ·2 — |
| 5 | Nordosty | na 200 „ | 158 50 | ·59 — |
| | WALUTY. | | | |
| | Dukaty pełno ważne | za sztukę | 5 65 | 5 67 |
| | 20-to Frankówki | „ „ | 9 50 | 9 51 |
| | 20-to Markówka | „ „ | 11 72 | 11 74 |
| | Pół-Imperyały ros. pełno ważne | „ „ | 9 78 | 9 80 |
| | Funty szterling. | „ „ | 11 94 | 11 96 |
| | Tureckie liry złote | „ „ | 10 78 | 10 80 |
| | Banknoty włoskie | „ „ | 47 45 | 47 55 |
| | Ruble papierowe | „ „ | 118 — | 118 50 |
| | **Warszawa, dnia 21/4.** | | | |
| 5% | Listy zast. nowe r. 1869 | | 99 65 | 100 — |
| | Kupony | | — — | — — |
| 4 | Listy likwidacyjne | za rs. 100 | 87 75 | 88 — |
| | Kupony | | — — | — — |
| 5 | „ „ miasta Warszawy Ia Em. | | — — | 94 55 |
| | „ „ „ „ IIa „ | | — — | 92 25 |
| | „ „ „ „ IIIa „ | | — — | — — |

---

L. 16978.

# OTWARCIE SUBSKRYPCYI PUBLICZNEJ

## na obligacye pożyczki krajowej z r. 1883. w sumie 3,8000.000 zł.

Na mocy ustaw krajowych z dnia 28 Grudnia 1881 (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 5 z r. 1882) z dnia 22 Marca 1882 (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 34) i z dnia 27 Kwietnia 1882 (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 52) Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem upoważniony jest do zaciągnięcia imieniem kraju następujących pożyczek: 1) pożyczki w kwocie 1,100,000 złr. jako zasiłek krajowy na budowę galicyjskiej kolei transwersalnej; pożyczki w kwocie 1,919.400 złr. na spłacenie poprzednio zaciągniętych pożyczek krajowych i 3) pożyczki w kwocie 1,025.000 złr. na koszta urządzenia i na dotację Banku krajowego.

Z pożyczek tych postanowił Wydział krajowy zrealizować 3.800,000 złr. przez wydanie 4½-procentowych na okaziciela opiewających obligacyj krajowych po 100, 500, 1000, 5.006 i 10.000 złr. w. a. do powyższej wysokości stosownie do zatwierdzonych przez Jego Ekscelencyę p. Ministra skarbu reskryptami z d. 10 i 16 Kwietnia 1883 l. 1501 i 1650 formularzy obligacyj i kwitów tymczasowych oraz planu umorzenia. Wydział krajowy przyjmuje imieniem kraju na fundusz krajowy należytość stemplową oraz podatki przypadające od obligacyj i kuponów. Podatki jednak przyjęte zostają tylko w wysokości kwoty według norm obecnie obowiązujących opłacać sie mającej. Dnia 1 Maja i 1 Listopada każdego roku aż do spłaty kapitału wypłacana będzie okazicielowi za okazaniem zapadłego kuponu każdej obligacji prowizja po cztery i pół od sta z dołu. Spłata obligacyj nastąpi najdalej w 38½ latach począwszy od 1 Maja 1884. Losowanie obligacyj odbywać się będzie dwa razy w roku t. j. dnia 1 Lutego i 1 Sierpnia. W trzy miesiące po losowaniu obligacje wylosowane za złożeniem w kasie krajowej wraz z kuponami niezapadłemi spłacone będą w pełnej imiennej wartości.

Tak wypłatę kuponów jak i spłatę obligacyj wylosowanych uskuteczniać będzie we Lwowie kasa Wydziału krajowego, w innych zaś miejscowościach te instytucje, które przez Wydział krajowy przy losowaniu oznaczone i w pismach publicznych ogłoszone zostaną.

Za spłatę kapitału w czasie powyżej oznaczonym oraz za regularną wypłatę odsetków ręczy cały kraj Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

### Warunki Subskrypcyi:

1) Subskrypcya odbywać się będzie **w dniach 9, 10 i 11 Maja 1883, we Lwowie:** 1) w kasie krajowej, 2) w kasie oszczędności, 3) w galicyjskim Banku kredytowym, 4) w galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym i 5) w domu bankowym Augusta Schellenberga; **w Krakowie:** 1) w kasie oszczędności, 2) w kasie Towarzystwa wzajemnego kredytu (przy Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń), 3) w Banku dla handlu i przemysłu, 4) w domu bankowym A. Mendelsburga i 5) w domu bankowym Blau & Epstein; **w Brodach:** w domu bankowym Nathansohn i Kallir; **we wszystkich miastach powiatowych kraju** w biurach Wydziałów powiatowych.
   Rezultat subskrypcyi ogłoszony zostanie w pismach publicznych. W razie nadwyżki nastąpi stosunkowa redukcya kwot subskrybowanych, jednak z wyłączeniem całkowicie pokrytych zgłoszeń subskrypcyjnych na rzecz funduszów w zarządzie Wydziału krajowego zostających.
2) W dniach przeznaczonych do publicznej subskrypcyi ustanowionym zostaje kurs emissyjny obligacyj pożyczki krajowej po 90 za sto t, j. subskrybent otrzyma za 90 złr. w banknotach waluty austryackiej 4½-procentową obligacyę galicyjskiej pożyczki krajowej imiennej wartości 100 złr. w. a., czyli za kapitał pożyczony krajowi pobierać będzie 5₀/⁰ nie licząc zysku, jaki mieć będzie z losowania obligacyj.
3) Subskrybenci złożyć mają przy subskrypcyi tytułem kaucyi 10% subskrybowanych kwot nominalnych w gotówce lub w papierach na giełdzie notowanych. W pierwszym razie kaucja przyjęta zostanie na poczet drugiej raty ceny emissyjnej, w drugim zaś razie zwrócona zostanie po zapłaceniu tejże raty.
4) Cenę emissyjną obligacyi obowiązany będzie subskrybent złożyć w miejscu dokonanej subskrypcyi w dwóch równych ratach po 45 złr., pierwszą dnia 4 Lipca, a drugą dnia 15 Października 1883.
5) Przy uiszczeniu kaucyi i rat na spłatę ceny emissyjnej za obligacye pożyczki krajowej przyjmowane będą sześcioprocentowe obligacye pożyczki krajowej z r. 1873 za gotówkę po kursie 101 złr. 50 cnt. w. a.
6) Po zapłaceniu pierwszej raty otrzymują suskrybenci kwoty tymczasowe odpowiadające co do seryi i numeru obligacjom subskrybowanym. Na odwrotnej stronie kwitów notowane będą spłaty ratalne uiszczone na rachunek należytości za subskrybowane obligacye.
7) Po uiszczeniu drugiej raty zamieniony zostanie kwit tymczasowy na 4½ procentową obligację pożyczki krajowej z r. 1883 tej samej seryi i numeru z kuponami. Subskrybentom, którzy od razu przy subskrypcji uiścili całą cenę emissyjną, obligacye wydane zostaną z pierwszym kuponem płatnym 1 listopada 1883, tym zaś którzy w ratach spłacali cenę emissyjną z pierwszym kuponem płatnym 1 Maja 1884, przyczem jednak wypłaconą im zostanie kwota odpowiadająca odsetkom od wpłaconych rat w stosunku 5 od sta *pro rata temporis*.
8) Subskrybent, który nie dotrzyma któregokolwiek terminu przez Wydział krajowy na spłacenie rat wyznaczonego, opłacać winien w ciągu sześciu miesięcy licząc od dnia płatności raty po 4½% od zaległej raty, po bezskutecznym zaś upływie tych sześciu miesięcy traci prawo do odbioru obligacji z numerem w kwicie oznaczonym a złożona na zabezpieczenie spłaty rat kaucja przechodzi na własność funduszu krajowego.

**Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem.**

1435 1 3

We Lwowie dnia Kwietnia 19 1883 r.

**Grott.**

Z drukarni Związkowej w Kr... — Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.